WARSZAWA
3. IX. 1949 r.
ROK V
Nr 35 (185)

REPATRIANT

ilustrowany tygodnik informacyjny

Dzieci Polonii w Stolicy



Przed zakończeniem kolonii delegacje dzieci polskich z zagranicy przybyły do Warszawy gdzie były przyjmowane niezwykle serdecznie przez młodzież warszawską. Na zdjęciu fragment popisów dziewcząt polskich z Belgii, które przebywały na koloniach w Szklarskiej Porębie. (Patrz reportaż str. 6-7)

Wrzesień 1939 – 1949

W 10-tą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę Minister Obrony Narodowej wydał rozkaz, w którym czytamy:

Dziesięć lat mija dziś od dnia, w którym hordy hitlerowskie zdradziecko napadły na Polskę. Dziesięć lat temu na miasta i wsie, na bezbronną ludność cywilną, kobiety i dzieci spadły pierwsze bomby faszystowskich zbrodniarzy. Hitlerowskie kolumny pancerne zdeptały naszą polską ziemię.

...Mężnie i ofiarnie walczył robotnik i chłop polski. Nasz wspaniały lud, z klasą robotniczą na czele zaświadczał serdeczną krwią swój prawdziwy patriotyzm, wierność obowiązkowi wobec ojczyzny, zapał i wolę walki, zaświadczał swą nienawiść do imperialistycznego najeźdźcy...

..Rzucony na pastwę losu przez dowództwo sanacyjne, okrył się chwałą szary żołnierz polski. Nigdy nie zapomnimy bohaterskiej ofiary mężnych żołnierzy-bojowników spod Kutna i Kocka, z Helu i Westerplatte.

...W dziesiątą rocznicę września, w wolnej Ojczyźnie, w niepodległej Polsce Ludowej siłę i niepodległość zapewnia nam władza ludu pracującego z klasą robotniczą na czele.

Siłę i niepodległość zapewnia Polsce niezłomne przymierze ze zwycięskim, socjalistycznym państwem radzieckim, z bratnimi republikami ludowymi i ze wszystkimi pokojowymi siłami świata...

Dzień tragicznej rocznicy najazdu hitlerowskiego to jednocześnie dzień chlubnej rocznicy wyruszenia na front bohaterskiej, okrytej sławą 1 dywizji im. Tadeusza Kościuszki, która przed sześciu laty w tym dniu rozpoczęła marsz najprostszą i najkrótszą drogą do niepodległości Polski Ludowej.

Dziś wszyscy żołnierze Wojska Polskiego powtórzą w skupieniu i z mocą słowa, które były w chwili ruszania na front na ustach Kościuszkowców:

Hołd bohaterskim obrońcom Polski poległym w 1939 roku.

*

Wrzesień — 1949 rok. Nad grobami poległych bohaterów warty honorowe, ścielą się wiązanki kwiatów. W stolicy odbywa się Kongres Połączeniowy wszystkich związków kombatanckich byłych więźniów obozów hitlerowskich, partyzantów, bojowników z 1905 roku, powstańców śląskich i wielkopolskich, żołnierzy gen. Waltera znad Ebro i spod Madrytu.

Z odkrytymi głowami mieszkańcy stolicy witali pochód zmierzającego do Grobu Nieznanego Żołnierza. Obok premiera i ministra szedł żołnierz i ksiądz patriota, szli starzy i młodzi. Łączy ich wspólna walka, wspólnie przeżyte cierpienia i wspólny cel.

*

Tego samego dnia ulicami miast i wsi szły radosne pochody dzieci i młodzieży — witali oni nowy rok szkolny, witali setki nowych szkół, szli na spotkanie lepszego, radosnego jutra.

*

Na ulicach Warszawy gdziekolwiek by się nie znaleźć słychać głos młotków murarskich, zgrzyt dźwigów. Rosną mury nowej Warszawy. Szybko, coraz szybciej. Z każdym dniem przybywają nowe domy mieszkalne. Serce rośnie na ten widok.

*

Wrzesień — tamten tragiczny i ten pełen rozmachu, twórczej pracy na każdym odcinku. Wrzesień dzisiejszy — miesiąc Odbudowy Stolicy i tamten tragiczny sprzed 10-ciu lat — to dwa widome znaki wczoraj i dziś, dwie epoki, różne od siebie — tamta zacofania, zdrady i poświęcenia ludu — ta — wytężonej pracy, zgodnego rytmu i woli ludu, który z historii wyciągnął należyte wnioski.

Istotą naszej polityki jest twórcza praca całego narodu

Radiowe przemówienie Prezydenta RP Bolesława Bieruta w 10-tą rocznicę najazdu hitlerowskiego

RODACY!

Dziesięć lat temu, 1 września 1939 r. niebo nad Polską zaroiło się od wrażych samolotów ze swastyką. Pierwsze bomby zrzucone przez hitlerowskich drapieżników spadły na ludność naszych miast i wsi, krwią pierwszych ofiar najazdu zaczerwieniły się ulice Warszawy.

Przeżyliśmy gorzki smak klęski, przeżyliśmy wstrząsające swym okrucieństwem i upokorzeniem Człowieka, upokorzeniem każdego Polaka — lata niemieckiej okupacji.

Dziś jednak możemy z dumą powiedzieć:

Jesteśmy stokrotnie mocniejsi niż przed 10 laty.

Wyszliśmy z tych lat próby dojrzalsi, bogatsi w doświadczenie, a co najważniejsze, potrafiliśmy z tych doświadczeń wysnuć właściwe wnioski, znaleźć dla Polski jedynie słuszną drogę.

Dziś po 10 latach możemy stwierdzić: właśnie dlatego, że walczyliśmy śmiało i bezkompromisowo, właśnie dlatego, że wysnuliśmy nie połowiczne, lecz do końca wnioski z klęski wrześniowej, naród nasz, polski lud, pracujący w ostatecznym rachunku wygrał wojnę z faszyzmem, wygrał wojnę z faszystowskim najeźdźcą i wygrał wojnę ze zgnilizną faszystowską w kraju, z rakiem sanacyjno-endeckiego wstecznictwa, który toczył zdrowy organizm narodu i doprowadził go do klęski.

Dzięki czemu naród polski odniósł zwycięstwo? Jakim siłom zawdzięczamy odzyskanie po najokrutniejszej niewoli niepodległego bytu państwowego?

Jakim siłom zawdzięczamy świetny rozwój Polski — gospodarczy, społeczny, kulturalny — w ciągu ostatnich 5 lat?

Zawdzięczamy to temu, że naród polski sprzęgł nierozerwalnie swoje losy i swoją walkę z walką obozu postępu i sprawiedliwości, z bohaterską walką bratnich narodów Wielkiego Związku Radzieckiego, który rozgromił faszyzm niemiecki.

Zawdzięczamy to temu, że lud pracujący z klasą robotniczą na czele objął władzę w Polsce i żelazną miotłą wymiata śmieci reakcyjne ze swego domu.

Zawdzięczamy nasze sukcesy temu, że złamaliśmy nie tylko polityczną, ale i gospodarczą wszechwładzę, polityczną i gospodarczą dyktaturę kapitalistów i obszarników, że rugujemy wytrwale i systematycznie wyzysk kapitalistyczny — źródło niemocy narodu, źródło nędzy i klęsk.

Zawdzięczamy nasz szybki rozwój i rosnącą siłę temu, że oparliśmy nasze bezpieczeństwo i nienaruszalność naszych granic nie na kruchych podstawach gry dyplomatycznej i papierowych umów z państwami imperialistycznymi, które już tyle razy okazały się zawodne, lecz na granitowych podstawach naszej przyjaźni i głębokiej, ideowej solidarności z niezwyciężonym krajem socjalizmu, ze Związkiem Radzieckim, i z krajami demokracji ludowej.

Podsumowując dziś doświadczenia ubiegłego 10-lecia, wielkość strat i zniszczeń, spowodowanych przez najazd oraz ogrom osiągnięć, które są wynikiem niewyczerpanych sił twórczych naszego narodu, ze spokojem i ufnością patrzymy w przyszłość.

Kroczymy szerokim, jasnym gościńcem, który zapewnia nam wolność i niepodległość, nieustanny rozwój, likwidację nędzy ludzkiej i krzywdy społecznej, rozkwit gospodarczy i kulturalny.

Wiemy, że żadne ciemne siły już nas z tego gościńca nie zdołają zepchnąć. Ale wiemy też, że, aby najmniej było ofiar na naszej drodze, aby najskuteczniej poskromić wrogów, którzy znów chcą lud zakuć w kajdany niewoli, trzeba nam mocniej zewrzeć szeregi, czujnie strzec zdobyczy ludu pracującego, usuwać szkodników i zdrajców, pogłębiać solidarność i braterstwo ludów miłujących pokój.

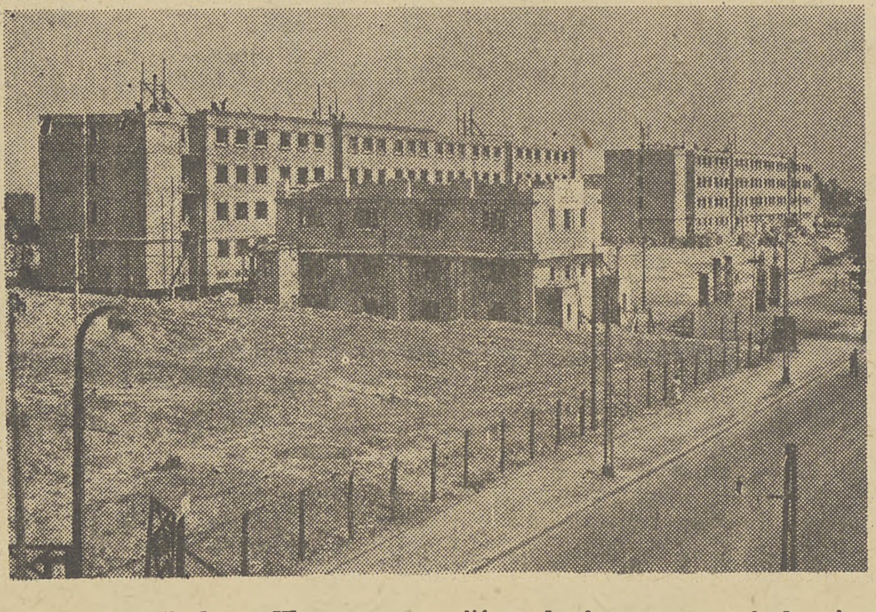
Mimo tragicznych cierpień i potwornych spustoszeń, jakie pozostawiła po sobie miniona wojna — podżegacze wojenni, dla których wojna jest tylko okazją do łupów i grabieży — gotowi byliby wtrącić świat w nowe nieszczęścia. Dlatego też w obronie pokoju rozlega się dziś potężny głos milionów ludzi pracy, nauki, sztuki. Naród polski przyjmuje żywy udział w tej walce o pokój. Walka o pokój — to podstawowe hasło, łączące dziś wszystkich ludzi pracy, postępu, szlachetnej i twórczej myśli na całym świecie. Walka o pokój — to wyraz dążeń olbrzymiej większości ludzi protestujących przeciw zwyrodnieniom i niewoli, którymi imperializm zatruł życie każdego człowieka i zahamował postęp całej ludzkości. Walka o pokój — to najwyższy obowiązek, wypływający z tragicznej nauki wojny i z doświadczeń minionego dziesięciolecia. To obowiązek wobec własnej Ojczyzny i obowiązek wobec ludzkości.

Naród polski przezwyciężył i odrzucił przeszkody ustrojowe i społeczne, które w okresie międzywojennym były źródłem nędzy mas pracujących i źródłem słabości wewnętrznej całego narodu. Budujemy Polskę nową, zapewniając najlepsze wykorzystanie wszystkich jej bogatych zasobów, które mieści piękna ziemia polska od wód Bałtyku do Sudetów i Karpat, od Olsztyna i Gdańska po Szczecin, od Bugu po Odrę. Budujemy dobrobyt Polski, zapewniając współuczestnictwo w tej budowie wszystkim bez wyjątku jej siłom twórczym. 10 lat temu żołnierz polski i naród w najcięższej chwili porzuceni zostali na pastwę losu i przemoc wroga. Dziś budujemy siły narodu codziennie, wytrwale, w oparciu o środki wytwórcze, znajdujące się w dyspozycji samego narodu, a nie obcych kapitalistów i samolubnych magnatów. Ziemia chłopska daje już dziś dość plonów, aby nakarmić do syta żołnierza polskiego, robotnika i inteligenta. Fabryki państwowe będą zdolne dać narodowi w potrzebie wszystko, co niezbędne, aby zabezpieczyć maksimum jego siły.

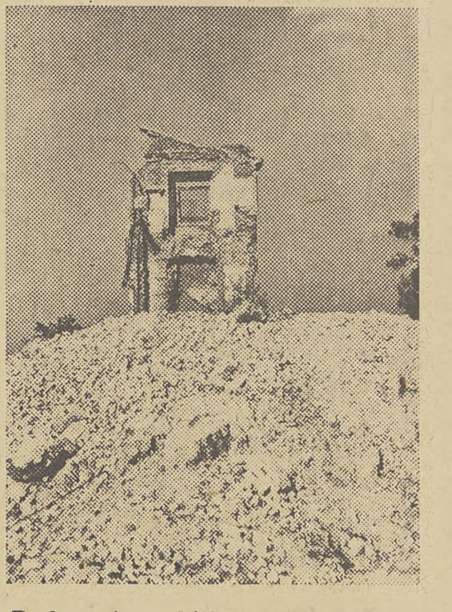
Władza ludowa i jej polityka braterskich sojuszów jest najwyższą rękojmią, że naród polski nigdy więcej nie poczuje się samotny, opuszczony i bezbronny. Wiemy, skąd może nadejść wróg i nie dopuścimy do tego, aby Polska była zaskoczona sytuacją nieprzewidywaną, jak to miało miejsce w roku 1939. Wiemy, kto jest naszym przyjacielem i na kogo możemy niezawodnie liczyć. Nasza polityka wewnętrzna jest polityką samego ludu pracującego i służy jego sprawie. Istotą naszej polityki jest twórcza praca całego narodu nad budowaniem lepszej i szczęśliwej przyszłości Polski. Naczelnym hasłem władzy ludowej jest pracować, pracować wytrwale, pracować coraz wydajniej dla Polski, dla naszych dzieci.

Takie przyrzeczenie składa dziś w sercu każdy z nas w pamiętną rocznicę września.

W ten sposób najlepszy składamy hołd tym wszystkim naszym najdroższym, którzy z czystym sercem walczyli i polegli w walce o lepszą, szczęśliwszą Polskę, Polskę, którą dziś własnymi rękami buduje cały naród polski — Polskę pokoju i sprawiedliwości!



Z okresu odbudowy Warszawy przeszliśmy do fazy nowego budownictwa. Główny nacisk położony jest na budowę mieszkań robotniczych i arterii komunikacyjnych. Wspaniałe tempo odbudowy, zastosowanie najnowocześniejszych maszyn i systemów w budownictwie sprawiają, że Warszawa rośnie z każdym dniem i coraz to piękniejsza. Miesiąc wrzesień jest Miesiącem Odbudowy Stolicy. Całe społeczeństwo w okresie tym wzmoże jeszcze bardziej swe wysiłki, by Stolica nasza jeszcze szybciej się odbudowywała, była jeszcze ładniejszą. Nie wątpimy, iż Rodacy z zagranicy ze swej strony dołożą wszelkich starań, by dać swój wkład w odbudowę Warszawy. Na zdjęciu fragment nowobudowanego osiedla robotniczego jednego z 5 M. (Mokotów, Muranów, Młynów, Mirów, Marienszstat)



Barbarzyńcy hitlerowscy niszczyli wszystko, pragnęli w myśl życzeń führera zostawić w Polsce kamień na kamieniu. Ich wandalizmowi nie oparł się dom mieszkalny, kościół, ani zabytek historyczny. Zdjęcie przedstawia miejsce, na którym stał kiedyś Zamek Królewski w Warszawie. Zamek ten w najbliższej przyszłości będzie odbudowany.

Wbrew protestom Rządu RP, wbrew woli dzieci i rodziców dzieci polskie z Tanganiki wywiezione zostały przez IRO do Kanady

PRASA POLSKA DONIOSŁA W OSTATNIM DNIU SIERPNIA, ŻE:

„W dniu 29 ub. m. opuścił port w Bremie (enklawa Stanów Zjednoczonych w strefie brytyjskiej w Niemczech) udając się do Kanady, statek „Heinzellmann“ mający na pokładzie 123 dzieci polskich.

Jak wiadomo, dzieci i młodzież polska, którą losy wojny rzuciły do Tanganiki, znalazły się w ostatnim czasie pod opieką tzw. Międzynarodowej Organizacji Uchodźców „IRO”, która przewiozła je na kontynent europejski do Włoch, a następnie do Niemiec. Młodzi Polacy, których natychmiastowego powrotu domagają się ich rodziny w kraju, zostali obecnie przewiezieni do Kanady.

Odpowiedzialność za to niesłychane uprowadzenie obywateli polskich spada przede wszystkim na IRO, która działa sprzecznie nawet ze swymi własnymi przepisami statutowymi, zabraniającymi wyraźnie oddawania uchodźców pod opiekę osób, występujących przeciw rządom tych krajów, których obywatelami są uchodźcy. Mimo to, IRO zapewniła monopol na opiekę nad tą grupą młodzieży polskiej właśnie jednostkom, pozostającym na usługach polskich czynników emigracyjnych, jak też odcięła swobodny dostęp do młodzieży przedstawicielom władz polskich. Przedstawiciel Polskiego Czerwonego Krzyża w Niemczech mógł rozmawiać z młodzieżą tylko w obecności jej „opiekunów“ emigracyjnych oraz niejakiej p. Page — Kanadyjki, którzy jawnie stosowali wobec młodych Polaków metody zastraszenia.

IRO zlekceważyła słuszne żądania rodzin dzieci, aby wróciły do kraju, ujawniając jaskrawie raz jeszcze istotny cel swej działalności, polegającej na wywożeniu taniej siły roboczej do obcych krajów.

Obok władz włoskich i brytyjskich, które wiedząc o przeznaczeniu transportu młodzieży polskiej udzieliły wiz tranzytowych, poważna odpowiedzialność za los dzieci oderwanych od rodzin obciąża władze Stanów Zjednoczonych. Rząd R.P. zwrócił rządowi Stanów Zjednoczonych przed tygodniem uwagę w specjalnej nocie, doręczonej Ambasadzie USA w Warszawie, na transport młodzieży polskiej, który przybył do Bremy. Rząd R.P. podkreślił w nocie z całym naciskiem, że rząd Stanów Zjednoczonych nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za tę grupę obywateli polskich, która znalazła się pod jego jurysdykcją.

Rząd kanadyjski przez udzielenie wizy wjazdowej, ponownie podkreślił swą chęć eksploatowania taniej polskiej siły roboczej, która dowożona jest na jego terytorium przez IRO. Podobnie jak i w głośnym wypadku dziewcząt polskich, nieludzko traktowanych przez kanadyjskiego przedsiębiorcę, tak i teraz rząd kanadyjski nie zawahał się przed wwiezieniem do Kanady młodzieży, kierowanej tam na roboty wbrew woli rodziny i właściwych władz polskich.

Jak się dowiaduje korespondent dyplomatyczny PAP, Rząd Polski nie zaniecha żadnych kroków w celu odzyskania i przywrócenia rodzinom i krajowi uprowadzonych przez IRO dzieci“.

Ta sprawa nie jest zakończona

Czołowy dziennik polski **„Rzeczpospolita“** w artykule redakcyjnym pisze na temat porwanych dzieci:

„...Sprawa może wydawać się zakończona dla tych, którzy handlują polskimi dziećmi i na wywiezieniu ich do Kanady zarabiają od głowy, ale wcale nie jest zakończona dla rządu i dla narodu polskiego. Rząd i naród dołożą wszelkich możliwych starań, ażeby te dzieci polskie i inne dzieci, i w ogóle wszyscy uchodźcy polscy, przebywający w obozach IRO i przytrzymywani tam wbrew swej woli siłą, mogli swobodnie powrócić do kraju...

„Jeżeli dzieci polskie przybędą do Kanady, los ich będzie tak samo ciężki, jak los owych stu dziewcząt polskich, wywiezionych z Niemiec, o których swego czasu tak obszernie, choć bezskutecznie dyskutowano na Zgromadzeniu Generalnym ONZ i w parlamencie kanadyjskim, jak los owych tysięcy polskich uchodźców, których zwerbowano do Kanady fałszywymi obietnicami, a od których teraz przychodzą rozpaczliwe listy.

Pracują ponad siły, zapadają ciężko na zdrowiu, są niedostatecznie odżywiani, mieszkają w warunkach urągających wszelkim pojęciom o higienie, zarobków im się nie wypłaca, bo te straca się na koszty przejazdu do Kanady, a na próby upominania się o swoje prawa odpowiada im się ostrymi represjami policyjnymi.

Ten stan rzeczy potwierdza nawet londyńska prasa polska.

Ostatnia sprawa IRO była obszernie omawiana na posiedzeniu Rady Gospodarczo-Społecznej w Genewie. Na wszystkie dowody, wysunięte ze strony polskiej i radzieckiej dla wykazania, że IRO nie kieruje się swoim statutem, że przemieniła się w organizację handlarzy niewolników—blok anglosaski odpowiedział wnioskiem, ażeby sprawozdanie IRO przyjęto bez zastrzeżeń. Trudno nie powiedzieć, że to cynizm“.

Wyniki tegorocznych zbiorów

Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, mimo niesprzyjającej pogody, co spowodowało opóźnienie i utrudniło sprzęt zbiorów, żniwa zostały już całkowicie zakończone. W czasie żniw zebrano ogółem: pszenicy z 1.4500 ha, żyta z obszaru 5.025.000 ha, jęczmienia z 1.040.000 ha i owsa z 1.750.000 ha. Rzepak zebrano z obszaru 333.000 ha.

Tegoroczne żniwa, ze względu na wcześniejszy okres dojrzewania zbóż, przyśpieszony długotrwałą, słoneczną pogodą w maju, w niektórych okolicach kraju rozpoczęły się wcześniej niż co roku. Żniwiarze wyszli w pole już w dniu 7 lipca. Jednak od 15 lipca tempo prac żniwnych znacznie zmalało z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych. Mimo to dzięki wysiłkowi chłopów i robotników rolnych oraz pomocy z jaką pośpieszyli ofiarnie robotnicy fabryk, sprzęt zbóż głównych dokonany został bez większych strat.

Ważną rolę w tegorocznych żniwach odegrało samo przygotowanie do żniw. Na długo przed rozpoczęciem prac w polu, zorganizowano komitety żniwne, które ułatwiły wszystkim rolnikom nie posiadającym sprzężaju korzystanie w pierwszej kolejności z ośrodków maszynowych oraz umożliwiły korzystanie z narzędzi rolniczych i sprzężaju w ramach pomocy sąsiedzkiej według ustalonej zapłaty.

W tegorocznych żniwach zastosowano w Polsce po raz pierwszy kombajny, nadesłane ze Związku Radzieckiego. Kombajny te otrzymały Państwowe Gospodarstwa Rolne w województwach: lubelskim, wrocławskim, szczecińskim, poznańskim i pomorskim.

Jak wykazały przeciętne próbne omłoty, w gospodarstwach chłopskich z 1 ha pszenicy wymłócono 15 q ziarna, 1 ha żyta — 14 q, z 1 ha jęczmienia — 13 q. Jeszcze lepsze plony uzyskały gospodarstwa chłopskie w woj. poznańskim, gdzie przeciętnie omłoty dały z 1 ha 17 q pszenicy, 15 q żyta oraz 20 q jęczmienia.

Przeciętne plony w gospodarstwach państwowych są dużo wyższe, niż przeciętne plony w gospodarstwach chłopskich — w skali ogólnokrajowej. Jak wykazały bowiem próbne omłoty w majątkach państwowych, przeciętny plon pszenicy z 1 ha wynosi 18,5 q, żyta — 15 q, a jęczmienia 17 do 20 q z 1 ha.

Oblicze tygodnia

25 sierpnia, w dniu, w którm wszedł w życie pakt atlantycki, potępiony przez szerokie masy ludzi pracujących całego świata, rozpoczął się w Moskwie radziecki Kongres Pokoju. W tych dwóch faktach jednego tylko dnia mieści się cała wymowna różnica między dwoma mocarstwami, z których jedno dąży wszystkimi siłami do utrzymania pokoju, a drugie szerzy fermenty międzynarodowe.

Kongres paryski był swego rodzaju przeglądem sił międzynarodowego obozu pokoju. Delegaci obradujący równocześnie w Paryżu i Pradze w imieniu setek milionów ludzi zademonstrowali potęgę sił pokojowych i ich zdecydowaną wolę walki o pokój. Kongres Moskiewski nie jest oczywiście wydarzeniem oderwanym, jest jednym z ogniw ogólno - światowej akcji pokojowej, szczególne jednak znaczenie tej konferencji polega na przodującej roli Związku Radzieckiego w obronie pokoju.

„Jesteśmy przeciw wojnie — oświadczył w czasie obrad znakomity pisarz radziecki Mikołaj Tichonow — ale nie boimy się wrogów pokoju“.

Od chwili swego powstania Związek Radziecki był tym, który pierwszy rzucił w świat hasło sprawiedliwości międzynarodowej i pokoju między narodami. Po zwycięstwie nad hitleryzmem Związek Radziecki ponowił ofenzywę w obronie pokoju. Na kolejnych Zgromadzeniach Ogólnych ONZ, na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa, na konferencjach ministrów spraw zagranicznych — wnioski delegatów radzieckich zmierzają zawsze w kierunku ujawnienia i pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych.

Przebieg i uchwały Kongresu Moskiewskiego stanowią silny cios zadany propagandzie wojennej na Zachodzie, wzmacniając równocześnie siły zwolenników pokoju na całym świecie.

* *
*

Do tego międzynarodowego frontu obrońców pokoju włączyła się również Niemiecka Rada Ludowa uchwalając jednogłośnie, aby dzień 1 września, rocznica barbarzyńskiej napaści hitlerowskiej na Polskę, obchodzony był w Niemczech jako dzień Pokoju. W piśmie skierowanym do premiera Cyrankiewicza Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej stwierdza: „w ciągu stulecl Polska była przedmiotem agresywnej, ekspansywnej polityki królów, junkrów i militarystów niemieckich. Zgubna polityka niemiecka na Wschodzie, której skutki dały się ciężko we znaki masom pracującym obu krajów, należy do przeszłości... Dzień Pokoju, obchodzony 1 września, świadczyć będzie, że w narodzie niemieckim wzrastają siły pokoju i zaczynają przeważać nad siłami prącymi do wojny“.

* *
*

Od kilku miesięcy toczy się zażarta walka między Anglią i Stanami Zjednoczonymi. 7 września rozpocznie się w Waszyngtonie walna bitwa, przy udziale Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i prawdopodobnie Kanady. Będzie to dalszy etap w walce o dewaluację funta, czego z całą bezwzględnością domagają się Amerykanie i przed czym usiłują bronić się Anglicy. Ujawniona w Palestynie, Chinach, a ostatnio w Syrii sprzeczność interesów St. Zjednoczonych i W. Brytanii kończy się zwycięstwem silniejszego nad słabszym partnerem.

Istotne przyczyny kryzysu brytyjskiego ujawnia ogłoszony ostatnio program wyborczy Angielskiej Partii Komunistycznej:

„Po czterech latach rządów Partii Pracy — stwierdza dokument — podział klasowy jest dziś głębszy niż kiedykolwiek. Zyski kapitalistów również wyższe są dziś niż kiedykolwiek. Płace robotników nie pokrywają wzrastających stale kosztów utrzymania“.

„Kapitaliści brytyjscy zarobili w roku 1948 olbrzymią sumę 2.922 milionów funtów szterlingów na czysto. Suma ta stanowi cztery piąte zarobków całej brytyjskiej klasy robotniczej. Walka o zachowanie jak największych zysków, kosztem stałej obniżki stopy życiowej świata pracy, doprowadzi Anglię do katastrofy“.

Mimo usilnych starań kierowników brytyjskiej polityki gospodarczej i finansowej — Anglia bitwę waszyngtońską w zasadzie już przegrała.

Wielkie Imperium schodzi do roli 49 stanu Ameryki.

J. S.



Jak donosi z Hongkongu agencja Reutera, potężne siły chińskiej armii ludowej, posuwające się naprzód poprzez góry Chin Południowych szerokim półkolem, znajdują się w odległości mniej niż 130 km od Kantonu, napotykają jedynie nikły opór.

Tyły armii Kuomintangu są nękane przez liczne oddziały partyzanckie.

Według doniesień ze źródeł chińskich, 3 tysiące partyzantów zajęło miasto Lungmen, w odległości 100 km na północny wschód od Kantonu.

Wojska ludowe nacierają również poprzez granice prowincji Kwantung, by konsolidować zdobyte już tam pozycje, jak również dążą do przecięcia linii kolejowej łączącej Kanton z wojskami Kuomintangu.

Z Kantonu i innych miast, leżących na szlaku ofensywy chińskiej armii wyzwoleńczej, napływają uchodźcy rekrutujący się z kół związanych ściśle z reżimem kuomintangowskim. Koła cudzoziemskie przewidują całkowitą ewakuację Kantonu.

×

Generalna Konfederacja Pracy powiadomiła oficjalnie premiera de Gasperi i ministrów odnośnych resortów, że robotnicy przeciwstawią się zdecydowanie obniżkom płac, które grożą w związku z możliwością zamknięcia na 3 dni w tygodniu wszystkich fabryk.

Decyzja unieruchomienia fabryk w ciągu 3 dni w tygodniu jest rezultatem poważnego braku energii elektrycznej.

×

Na terenie całej amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, zwłaszcza Bawarii — pojawiła się ostatnio wielka ilość czasopism o prohitlerowskim nastawieniu, redagowanych przez byłych współpracowników Goebbelsa, jak np. przez dr Ottomara Besta, Franza Uderta, Hermanna i innych.

Czasopisma te popierane są przez miejscową finansjerę i najbardziej reakcyjne czynniki społeczeństwa niemieckiego.

Wydawca jednego z tych czasopism („Der Neue Kurier“) oświadczył, że pismo jego postara się wykazać narodowi niemieckiemu „cały ogrom szkód, wynikających z utraty Hitlera“.

×

Agencja TASS donosi z Teheranu: W Tebrysie doszło do poważnych rozruchów głodowych.

Zgłodniały i rozgoryczony tłum napadł na sklepy z chlebem przy czym doszło do starć z policją.

Sklepy sprzedające chleb są niemal wszystkie zdemolowane. Jak donosi dziennik „Bahtar“ — rozruchy trwają.

×

Dziennik „Haagsche Courant“ donosi, że na Jawie trwają w dalszym ciągu walki między wojskami holenderskimi, a indonezyjskimi. Do poważnych starć doszło m. in. w rejonie Poervakatty oraz w mieście Surabaja.

Do walk doszło także w południowej części wyspy Borneo.

×

Albańska agencja telegraficzna donosi, że rząd albański wystosował do sekretarza generalnego ONZ notę z protestem przeciwko nowym prowokacjom faszystów greckich wobec terytorium Albanii, dokonanym w dniach 25 — 27 sierpnia. Rząd albański zwraca uwagę na fakt, że faszyści greccy zachowują się agresywnie, gwałcąc suwerenność republiki albańskiej i zasady Karty ONZ oraz zagrażają międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu. Odpowiedzialność za te wypadki spada na rząd ateński.

JOZEF SOŁTYS

Od Monachium

Druga wojna światowa rozpoczęła się w roku 1931 inwazją Mandżurii przez Japonię, dokonaną pod hasłem obrony Azji przed zalewem komunizmu. Dwa lata później Hitler zagarnął władzę w Niemczech pod pretekstem ocalenia Niemiec przed komunizmem. W roku 1935 faszystowskie Włochy zaatakowały Abisynię, aby ją ocalić przed „bolszewizmem i zdziczeniem". Wreszcie w roku 1936 wojską niemieckie i włoskie najechały Hiszpanię pod pretekstem „uwolnienia jej z przemocy komunistycznej".

5 listopada 1937 roku, na tajnym zebraniu oznajmia Hitler wyższym dowódcom wojskowym, że nadeszła chwila, Niemcy mogą przystąpić do zdobywania „Lebensraumu". Najbliższy cel — to Austria i Czechosłowacja.

„Doktryna wschodniej ekspansji zastąpić musi dyletantyzm epoki wilhelmowskiego Eorberungsstaat — państwa zdobywczego" piszo o nowej doktrynie hitlerowskiej Benoist-Mechin w swej książce „Niemcy i armia niemiecka 1918—1938" (wyd. „Rój", Warszawa 1939, str. 332).

Dojście Hitlera do władzy poważnie zaniepokoiło polską opinię publiczną. Świeże jeszcze były w pamięci słowa Hindenburga: „nie ma dla Niemiec większego niebezpieczeństwa, niż istnienie państwa polskiego, jeśli to państwo istnieć ma przez czas dłuższy". Jasnym tedy było, że polska racja stanu wymaga zbliżenia ze Związkiem Radzieckim. Tymczasem sanacja postąpiła wręcz odwrotnie. Już 15 lutego 1933 roku, a więc w niespełna dwa tygodnie po przewrocie hitlerowskim Beck składa w sejmie oświadczenie, w którym wyraża gotowość podjęcia polityki przyjaźni z Niemcami. 14 października 1933 roku — w tym samym dniu, w którym Niemcy występują z Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej — podpisany zostaje polsko-niemiecki traktat gospodarczy. A 26 stycznia 1934 roku Beck zawiera pakt o nieagresji z Niemcami.

Pakt z Hitlerem nie był oczywiście dziełem przypadku. Wynikał on logicznie z polityki kapitalistyczno-obszarniczego rządu, dla którego wrogiem Polski był Związek Radziecki. Toteż przywódcy sanacji marzyli już o wspólnej z hitlerowskimi Niemcami wyprawie po ziemie litewskie, białoruskie i ukraińskie.

„Podpisanie paktu niemiecko-polskiego było dla Niemiec, mimo krytyki, z jaką spotkało się początkowo w kołach mieszczańsko - nacjonalistycznych i wojskowych, wielkim ułatwieniem sytuacji. Gdy słuchało się opinii t. zw. dobrze poinformowanych kół — chodziło tu jedynie o krótkotrwałe ułatwienie, do chwili gdy Niemcy bez narażania się na niebezpieczeństwo ataku z zachodu będą mogły z powrotem zagarnąć dawne pruskie części terytorium Polski"

(Herman Rauschning, „Gespraeche mit Hitler", Europa Verlag, Nowy Jork 1940, str. 109).

Dla wytłumaczenia zdradzieckiej polityki Becka warto odsłonić kilka kart z przeszłości tego grabarza niepodległości Polski. Już w roku 1918 Beck prowadzi na rzecz wywiadu niemieckiego działalność szpiegowską na Ukrainie. W roku 1922 zostaje attaché wojskowym w Paryżu. W parę miesięcy później, na wiosnę 1923 roku, francuskie władze wojskowe stwierdzają, że Beck — mając jako attaché wojskowy Polski dostęp do tajnych materiałów francuskiego sztabu generalnego — przekazał te materiały wywiadowi niemieckiemu. Na kategoryczne żądanie marszałka Focha — Beck zostaje odwołany z Francji. Dalsze rewelacyjne szczegóły „stosunków" Becka z Niemcami podaje Yves Debars w szwajcarskim tygodniku prawicowym „Illustre" (nr. 47 z roku 1948): **„W roku 1934 zawarty został w Berlinie tajny układ między Beckiem a Hitlerem.** Niemcy zobowiązały się nie żądać od Polski żadnych rewindykacji terytorialnych, dostarczyć Polsce broni i amunicji w razie zatargu polsko-radzieckiego i bronić państw bałtyckich wobec Rosji. Polska zobowiązała się w zamian nie przepuścić nigdy przez swe terytorium wojsk radzieckich, maszerujących przeciw Niemcom".

Jak posłusznie wypełniał Beck polecenia Berlina świadczy następujący fakt: w listopadzie 1934 roku rozmowy o zawarcie przymierza wojskowego rumuńsko-radzieckiego, przewidującego w wypadku ataku niemieckiego na Czechosłowację — przepuszczenie Armii Radzieckiej przez terytorium Rumunii — weszły w fazę decydującą. Nagle specjalny pociąg przywozi do Bukaresztu Becka, który z miejsca ostro atakuje rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Titulescu, i grożąc zawarciem antyrumuńskiego sojuszu polsko-węgierskiego — doprowadza do zerwania rozmów radziecko-rumuńskich.

W ten sposób nawiązywał Beck do naiwnej koncepcji t. zw. „planu Sapiehy", który przewidywał uderzenie Niemiec na Związek Radziecki dwoma drogami: przez kraje bałtyckie oraz przez Czechosłowację—Rumunię. Oczywiście przy pełnym poparciu i błogosławieństwie Polski, która miałaby za „przychylną neutralność" otrzymać z rąk niemieckich hrabiowskie majątki na Ukrainie.

Głupota czy szaleństwo? Ani jedno, ani drugie. Poprostu zdrada zaślepionych w nienawiści do Związku Radzieckiego i wszelkiego postępu przedwrześniowych władców Polski.

5 lutego 1934 roku w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Beck oświadcza: **„Gdy rząd kanclerza Hitlera przychodził do władzy, opinia, dość powszechna w Europie, chciała widzieć w skutkach tego faktu konieczność zaostrzenia się stosunków polsko-niemieckich. Rząd nasz tej opinii nie podzielał".** Dla Becka był Hitler „mężem opatrznościowym". Zresztą — nie tylko dla Becka. O nastawieniu Piusa XI do „wodza III Rzeszy" raportuje 22 marca 1933 roku ambasador polski przy Watykanie hr. Skrzyński następująco (cytuję za „Rzeczpospolita" nr. 232):

DO RĄK WŁASNYCH—ŚCIŚLE TAJNE

„Ambasador francuski opowiedział mi poufnie o swojej audiencji u Piusa XI którą miał w przeddzień mojej audiencji, t.j. dn. 8 bm. Papież powiedział mu, że musi zmienić swe zapatrywania co do Hitlera, gdyż w najważniejszej sprawie walki z bolszewizmem okazało się, że jest on jedynym szefem rządu, który nie tylko podziela Jego zapatrywanie, ale z wielką odwagą, nie pozostawiając miejsca na nieporozumienia lub cofania się, walkę wypowiedział. Powiedziałem Ambasadorowi, że do mnie mówił oględniej, podkreślając, że nie tyle zmienia, jak modyfikuje swe zapatrwania o Hitlerze. Mój kolega francuski twierdzi, że wobec niego mówił o wiele kategoryczniej i okazywał jasno swe wyjątkowe zadowolenie z linii obranej przez Hitlera...

W maju 1934 roku Związek Radziecki w porozumieniu z rządem francuskim wysunął projekt wschodnio-europejskiego paktu wzajemnej pomocy, do którego miały przystąpić ZSRR, Francja, Polska, Niemcy, Czechosłowacja i państwa bałtyckie. Hitler odrzucił propozycję radziecką, oświadczając cynicznie: „Ponieważ rząd niemiecki nie ma żadnych dążeń agresywnych, nie ma też powodu zawierać ze Związkiem Radzieckim paktu obronnego". A Beck prędko uzupełnia: **„Polska może przystąpić do wspólnego paktu obronnego z ZSRR tylko wraz z Niemcami".** I to wszystko w czasie, gdy agresywne plany hitlerowskie nie były obce kierownikom polskiej dyplomacji. Warto tu przypomnieć oświadczenie, złożone przez ambasadora polskiego w Berlinie Lipskiego dziennikarce francuskiej Genevieve Tabouis, towarzyszącej francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Barthou w podróży jego do Warszawy: **„niemiecka ekspansja pójdzie w innym kierunku i my jesteśmy bezpieczni. Teraz, kiedy jesteśmy przekonani o zamierzeniach Niemiec, losy Austrii i Czechosłowacji nie obchodzą Polski"** (Potiomkin: „Historia dyplomacji").

W tym samym czasie „opatrznościowy mąż stanu" w poufnych rozmowach z bliskimi sobie ludźmi inaczej mówił:

„Naturalnie, że jest dla mnie milsze, iż mogę robić moją politykę wschodnią z Polską, zamiast przeciw Polsce.

Dam Polsce w każdym razie szansę. To są ludzie, którzy wydają mi się realistami, a o demokracji tak samo myślą jak my.

Nasza strategia będzie polegała na tym, aby zniszczyć wroga od wewnątrz, zmusić do zniszczenia się własnymi rękoma.

Pójdę na wszelkie ustępstwa, byleby mieć wolne ręce do prowadzenia mojej polityki. Zagwarantuję wszystkie granice, zawrę takie pakty o nieagresji i przyjaźni, jakich ode mnie zażądają. Byłoby dziecinne z mojej strony nie skorzystać z tych środków tylko dlatego, że kiedyś będę musiał złamać swoje choćby najbardziej uroczyste zobowiązania".

„Ale w ten sposób — wtrąca Rauschning — będzie trudno nakłonić Polskę do ustąpienia nam swoich ziem zachodnich".

„To ja wtedy Polskę zmuszę — cynicznie oświadcza Hitler. A rozczłonkowanie Polski będzie dla mnie łatwą rzeczą. Wszystkie umowy z Polską mają jedynie przemijającą wartość. Ja ani na chwilę nie myślę poważnie o sojuszu z Polską. Polska jest mi potrzebna tak długo, dopóki mogą mi grozić od zachodu".

(Rauschning: „Gespraeche mit Hitler", str. 111 — 113).

O istotnych zamiarach Hitlera świadczy najlepiej fakt, że już w roku 1934 opracowano dokładne „plany przyszłości": sieci komunikacyjnej, linii wysokiego napięcia, autostrad, kanałów. Plany te obejmowały cały wschód, aż po Kaukaz i morze Czarne. „Na tych mapach — pisze Rauschning Niemcy i zachodnia Rosja stanowiły jedną wielką gospodarczą i komunikacyjno-polityczną jedność. Samo przez się zrozumiałe, że w tych planach Polska nie istniała". (Str. 122 — 123).

*

Od zakończenia pierwszej wojny światowej naczelnym celem polityki mocarstw zachodnich było montowanie bloku antyradzieckiego. Czołowe miejsce w tym bloku przeznaczyły państwa zachodnie Niemcom i to tłumaczy kierunek ich polityki w okresie międzywojennym. Długie rozmowy i pertraktacje ze Związkiem Radzieckim były jedynie grą taktyczną, mającą na celu wywarcie presji na Niemcach, celem łatwiejszego osiągnięcia porozumienia. Georges Bonnet, b. minister spraw zagranicznych Francji przytacza w swych pamiętnikach: — „Defense de la Paix"—dowody świadczące najwyraźniej o tym, że w tej grze Francja była zwolennikiem taktyki bardziej subtelnej, podczas gdy Anglia, a zwłaszcza ówczesna Polska, mniej kryły się ze swym antyradzieckim nastawieniem. To tłumaczy też umacnianie przez Anglię, Francję i Stany Zjednoczone potencjału wojennego Niemiec. Jak stwierdza Churchill **„Niemcy otrzymały kredyty w wysokości dwóch miliardów funtów, wobec jednego miliarda reparacji, którą Rzesza wypłaciła w różnej formie przez odstąpienie należności zagranicznych i dewiz lub manipulując olbrzymimi pożyczkami amerykańskimi"** (Winston Churchill: „Memoiren", wyd. szwajcarskie 1948, str. 23).

W odbudowie imperialistycznych Niemiec wielką rolę odegrały międzynarodowe porozumienia kartelowe. Poza olbrzymią pomocą finansową monopoliści oddali do dyspozycji Hitlera najnowsze wynalazki, bez których prowadzenie współczesnej wojny byłoby w ogóle niemożliwe.

Tak naprzykład w roku 1935 amerykański koncern Standard Oil przekazał I. G. Farbenindustrie patent na masową produkcję benzyny syntetycznej, a w lutym 1938 roku — na produkcję sztucznego kauczuku. Światowa produkcja i zbyt przyborów optycznych jeszcze w roku 1921 zmonopolizowane **zostały tajną umową kartelową** przez niemiecką firmę Karl Zeiss w Jenie i amerykańskie towarzystwo Busch i Lomb w Rochester (stan New York). Za dywidendy, które firma Busch i Lomb regularnie wypłacała swemu niemieckiemu „partnerowi" od wszystkich zamówień wojennych, Zeiss zbudował olbrzymią fabrykę optyczną w holenderskim miasteczku Venlo w pobliżu granicy niemieckiej. Fabryka znajdowała się w rękach holenderskiej firmy optycznej „Nedinsco", faktycznie zaś była filią Zeissa. Najbardziej znamienne, że nawet podczas wojny firma Busch i Lomb tak jak dawniej regularnie przesyłała Zeissowi materiały o swoich zdobyczach technicznych, patentach itp.

*

W drugiej połowie 1936 roku Rydz-Śmigły wyjeżdża do Francji dla omówienia warunków kredytu zbrojeniowego dla Polski w wysokości dwóch miliardów franków. Dla przeciwdziałania „wpływom francuskim" Hitler wysyła do Warszawy Goeringa. 16 lutego 1937 roku Goering składa Rydzowi-Śmigłemu wizytę w towarzystwie ambasadora niemieckiego w Warszawie — von Moltkego.

„Goering zapewnił z polecenia kanclerza Hitlera, że jego decyzja kontynuowania polityki zbliżenia do Polski jest bardziej stanowcza, niż kiedykolwiek. Strona niemiecka nie ma żadnych roszczeń w stosunku do Polski, które mogłyby naruszyć jej terytorialną integralność. Niemcy uznali zresztą wspomniany statut terytorialny w całości. Niemcy nie atakują Polski i nie mają zamiaru odebrania Polsce „korytarza".

My nie chcemy „korytarza", oświadczam to całkiem szczerze i kategorycznie. „Korytarz" wcale nie jest nam potrzebny.

Trzeba zawsze pamiętać, że istnieje wielkie niebezpieczeństwo i że od wschodu nadciąga Rosja. W tym względzie interesy Polski i Niemiec są zbieżne".

(Polska Biała Księga nr. 29).

W listopadzie 1937 roku montowanie koalicji anty-radzieckiej pod przewodnictwem hitlerowskich Niemiec zaczyna nabierać konkretnych kształtów. W rozmowie, którą 19 listopada 1937 roku przeprowadził lord Halifax w Obersalzbergu, brytyjski minister spraw zagranicznych otwarcie zaproponował Hitlerowi przystąpienie do osi Berlin—Rzym, wzamian za zawarcie paktu, któryby pozostawił nienaruszone Imperium Brytyjskie.

Protokół rozmowy między Führerem i Kanclerzem Rzeszy a lordem Halifaxem w obecności pana ministra spraw zagranicznych Rzeszy.

„Lord Halifax na samym początku rozmowy podkreślił, iż wita z zadowoleniem możliwość osiągnięcia drogą osobistej rozmowy z führerem lepszego wzajemnego zrozumienia między Anglią a Niemcami.

W Anglii panuje przekonanie, że istniejące w chwili obecnej nieporozumienia mogą być całkowicie usunięte. Ocenia się tam w pełni i całkowicie ogromne zasługi, jakie położył führer dla odbudowy Niemiec i jeśli angielska opinia publiczna zajmuje niekiedy krytyczne stanowisko wobec pewnych problemów niemieckich, tłumaczy się to częściowo tym, że w Anglii ludzie nie są w pełni poinformowani o przyczynach i okolicznościach pewnych posunięć niemieckich...

Mimo tych trudności on (lord Halifax) i inni członkowie rządu angielskiego, przeniknięci są świadomością, że führer zdziałał wiele nie tylko w samych Niemczech, ale że w wyniku zniszczenia komunizmu w swoim kraju zagrodził mu drogę do Europy zachodniej i dlatego Niemcy słusznie mogą uważać się za przedmurze Zachodu przeciw bolszewizmowi...

Gdyby Niemcom i Anglii udało się osiągnąć porozumienie, to zdaniem Anglików należałoby wciągnąć do dyskusji te kraje, które są pod względem politycznym bliskie Niemcom i Anglii. Chodzi tu o Włochy i Francję... Nie powinno powstać wrażenie, jakoby „oś Berlin—Rzym" miała ucierpieć w wyniku zbliżenia anglo-niemieckiego...

Ze strony angielskiej nie myśli się, że status quo musi pozostać w mocy w każdej sytuacji. Uznaje się, że należy mieć na względzie przystosowanie się do nowych warunków, poprawienie poprzednich błędów i konieczną zmianę istniejącej sytuacji... Musi on (lord Halifax) raz jeszcze podkreślić, w imieniu rządu angielskiego, że nie należy wykluczać żadnych możliwości zmian istniejącego stanu rzeczy, ale że zmiany te mogą następować jedynie na zasadzie rozsądnego uregulowania...

Do tych zagadnień należą: Gdańsk i Austria oraz Czechosłowacja...

do Strassburga

Chamberlain oświadczył mu (Halifaxowi) przy wyjeździe, że chętnie weźmie na siebie ryzyko fałszywego przedstwienia przez prasę wizyty lorda Halifaxa w Niemczech, jeżeli przez tę wizytę dokona się chociażby jednego kroku we właściwym kierunku...

(Dokumenty i materiały z przedednia II wojny światowej archiwum niemieckiego M. S. Z. „Książka i Wiedza", Warszawa 1949, str. 12 — 43).

Jak stwierdza Feiling „Chamberlain oświadczył, że bierze pod uwagę zrezygnowanie z jakiejś kolonii, jeżeli w ten sposób możliwe byłoby zachowanie pokoju" (między Niemcami i Anglią) — (Keith Feiling „The Life of Neville Chaberlain", Londyn 1946), a lord Lothian mówiąc o roszczeniach Niemiec pod adresem Austrii i Czechosłowacji oświadcza cynicznie: „W gruncie rzeczy Niemcy nie wychodzą poza swój ogródek". Że tym „niemieckim ogródkiem" może być w pewnej chwili Paryż i Londyn — to nie mieściło się w głowach brytyjskich mężów stanu.

Jesienią 1938 roku polityka ustępstw doszła do szczytu. 2 września 1938 roku o godz. 2 nad ranem zjawiają się na Hradczynie ambasador brytyjski Newton i francuski — Delacroix, oświadczając zbudzonemu ze snu Beneszowi, że w wypadku „gdyby Czesi wystąpili wspólnie ze Związkiem Radzieckim wojna może przybrać charakter krucjaty antybolszewickiej. A wtedy rządom Wielkiej Brytanii i Francji trudno będzie pozostać na stronie". To znaczy, że gdyby Czechosłowacja odrzucając ultimatum niemieckie wystąpiła przeciwko napastnikowi razem ze Związkiem Radzieckim — Anglia i Francja grożą, iż wystąpią po stronie... Hitlera. Benesz ustępuje i 29 września o godzinie 12 minut 45 Hitler, Mussolini, Chamberlain i Daladier podpisują dokument monachijskiej zdrady.

Walter Lippman określił bezpośrednie znaczenie Monachium jak następuje (cyt. za D. N. Pritt: „Zimna wojna", PIW Warszawa 1949):

„Faktyczne znaczenie Monachium polega na tym, że Wielka Brytania i Francja wyraziły zgodę na wykluczenie Związku Radzieckiego przy rozstrzyganiu sprawy mającej najbardziej istotne skutki strategiczne dla Europy Wschodniej".

A Walter Duranty w książce „The Kremlin and People" stwierdza, że „układ monachijski był największym afrontem, jaki spotkał Rosję Radziecką od czasu traktatu brzeskiego".

O tym, jak oceniał wówczas Hitler „zasługi" Polski, której współpraca była mu jeszcze potrzebna świadczą zwroty z przemówienia w berlińskim Sportpalascie:

„Wiem, że gdyby w Polsce była demokratyczna konstytucja, nigdy nie udałoby mi się dojść do porozumienia... Jesteśmy przekonani, że umowa polsko-niemiecka da trwały pokój"...

(Documents concerning German-Polish Relations, London nr. 7).

15 marca 1939 roku Hitler zagarnia Czechosłowację, której nowe granice zagwarantował przed 5 zaledwie miesiącami. W tym samym miesiącu formułuje oficjalnie swe żądania wobec Polski, które „po cichu" przedstawił Ribbentrop ambasadorowi polskiemu w Berlinie Lipskiemu już 24 października 1938 roku. Niemiecka „Biała Księga" przytacza wyciąg z notatek, sporządzonych przez Ribbentropa z rozmowy, która miała miejsce 19 listopada:

„Przyjąłem dziś o godzinie 1-ej ambasadora Polski Lipskiego. Oświadczył mi, że poinformował ministra Becka o naszej rozmowie w Berchtesgaden z dn. 24 października 1938 r. i może podać mi do wiadomości stanowisko Becka. Lipski odczytał następnie z kartki fragmenty otrzymanych instrukcji.

1. Minister Beck jest zdania, że stosunki polsko-niemieckie całkowicie wytrzymały próbę życia. Podczas kryzysu czeskiego okazało się, że pakt polsko-niemiecki oparty jest na trwałej podstawie. Minister Beck wierzy, że prostolinijna polityka wobec Polski była korzystna dla Niemiec przy zdobyciu Sudetów i znacznie przyczyniła się do tego, że sprawa ta mogła być rozwiązana pozytywnie dla Niemiec. Polski rząd nie zwracał zupełnie uwagi na kuszące głosy, dobiegające z pewnych stron, a które były dość głośne podczas tych krytycznych momentów. Odpowiedziałem p. Lipskiemu, że porozumienie polsko-niemieckie także moim zdaniem okazało się trwałe i pewne. Dzięki akcji fuehrera przeciw Czechosłowacji uzyskała Polska możność zdobycia Zaolzia i zaspokojenia pewnej ilości roszczeń granicznych. Zresztą jestem z nim zgodny w tym, że również i postawa Polski ułatwiła Niemcom sytuację...

4. Zwróciłem Lipskiemu uwagę na niedawno wydane znaczki polskie, przeznaczone dla obrotu gdańskiego, które przedstawiają w pewnym stopniu Gdańsk jako miasto polskie. To obraża uczucia ludności niemieckiej. Lipski oświadczył, że nic o tym nie wie i zasięgnie informacji w tej sprawie".

(Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges, Berlin 1939, nr. 198, str. 183).

Podczas gdy Hitler zajmował Czechosłowację Stalin ostrzegał zwolenników ustępstw, że ich antyradziecka orientacja skończy się klęską dla ich własnych krajów. Przemawiając 10 marca 1939 roku na XVIII Kongresie WKP (b) w Moskwie Stalin oświadczył:

„Wojna bez wypowiedzenia, którą mocarstwa Osi już prowadzą w Europie i Azji pod płaszczykiem paktu antykominternowskiego, jest skierowana nie tylko przeciw Związkowi Radzieckiemu, ale w chwili obecnej przede wszystkim przeciwko interesom Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Pewni politycy i dziennikarze w Europie i Stanach Zjednoczonych nie mogąc doczekać się „marszu na Ukrainę Radziecką", sami zaczynają odsłaniać kulisy polityki nieinterwencji. Wielka i niebezpieczna gra polityczna, którą zainicjowali promotorzy nieinterwencji może się skończyć ich własnym bankructwem".

Anglia i Francja coraz jaśniej zdają sobie sprawę, że wojna z Niemcami staje się nieunikniona. W związku z tym politycy tych państw zaczynają rozumieć, iż konieczne jest nawiązanie kontaktu ze Związkiem Radzieckim. Znajdujący się wówczas w opozycji Churchill pisze w „Daily Telegraph": „Nie ma żadnej wątpliwości, że ZSRR to ogromne państwo, które konsekwentnie prowadzi politykę pokoju". 17 kwietnia Chamberlain zwraca się do Związku Radzieckiego, by ten gwarantował granice Polski. Rząd radziecki nie zgadza się jednak na tak jednostronne załatwienie sprawy. Proponuje ze swej strony utworzenie bloku Anglii, Francji i ZSRR i zagwarantowanie przez ten blok granic wszystkich państw od Bałtyku do morza Czarnego. Po długich naradach rządy Wielkiej Brytanii i Francji wysyłają do Moskwy drugo- lub trzeciorzędnych urzędników. Politykę tę potępił ostro nawet Lloyd George, oświadczając 29 czerwca 1939 roku w parlamencie brytyjskim:

„Pan Chamberlain prowadził rokowania bezpośrednio z Hitlerem. Osobiście pojechał do Niemiec, by się z nim spotkać. Wraz z lordem Halifaxem odwiedzili Rzym. A kogóż to wysłali do Rosji? Nawet nie najniższego rangą członka Gabinetu. Wysłali zwykłego urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych Jest to policzek!... Rząd nie ma wyczucia proporcji ani nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji, podczas gdy świat stanął nad brzegiem przepaści"...

Ale, jak stwierdza Namier w „Diplomatic Prelude 1938/39" powołując się na raport z dyplomatycznych źródeł amerykańskich:

„Lord Halifax był przekonany, że Polska przedstawiała większą wartość dla przymierza niż Rosja, ponieważ według jego informacji, rosyjskie lotnictwo „jest bardzo słabe, przestarzałe i o małym zasięgu", armia rosyjska „nędzna", a stan przemysłu „okropny"... Od Rosji można najwyżej spodziewać się — zakładając, że będzie chciała udzielić pomocy, „pewnych dostaw amunicji" dla Polski w razie wojny i lord Halifax uważał, że Rumunia mogłaby połączyć się z Polską w walce przeciwko Niemcom".

W międzyczasie Anglicy nie ustają w staraniach „skaptowania" Hitlera. Ambasador niemiecki w Londynie notuje pod datą 21 lipca 1939 roku treść rozmów jakie prowadził w tym czasie delegat niemiecki Wohlthat z sir Horacym Wilsonem:

„Sir Horacy Wilson dał zupełnie jasno do zrozumienia, iż Chamberlain akceptuje ten program (przedstawiony przez Wilsona). Program omawiany przez p. Wohlthata i sir Horacego Wilsona obejmuje:

a) punkty polityczne,
b) punkty wojskowe,
c) punkty gospodarcze.

Do punktu „a".

1. Pakt o nieagresji, p. Wohlthat rozumiał przez to zwykłe pakty o nieagresji, zawierane przez Niemcy z innymi mocarstwami, ale Wilson pragnął, by przez pakt o nieagresji rozumieć wyrzeczenie się zasady agresji jako takiej.

2. Pakt o nieinterwencji, który powinien zawierać w sobie rozgraniczenie rozszerzonych przestrzeni między mocarstwami, a zwłaszcza między Anglią a Niemcami...

Celem ostatecznym, do którego zmierza p. Wilson jest bardzo szerokie porozumienie angielsko-niemieckie co do wszystkich ważnych zagadnień, tak jak to początkowo projektował Führer. W ten sposób, jego zdaniem, zostałyby wysunięte i rozwiązane zagadnienia o tak wielkim znaczeniu, że problemy wschodnie, jak Gdańsk i Polska, zeszłyby na dalszy plan i utraciłyby swe znaczenie. Sir Horacy Wilson oświadczył konkretnie p. Wohlthatowi, iż zawarcie paktu o nieagresji dałoby Anglii możność zwolnienia się z zobowiązań w stosunku do Polski. W ten sposób problem polski utraciłby znaczną część swej ostrości"...

Londyn, 21 lipca 1939 r.

Podp. von Dirksen

(Dokumenty i materiały z przedednia II wojny światowej. Archiwum Dirksena. „Książka i Wiedza", Warszawa, 1939, str. 62—67).

Tymczasem propozycje radzieckie paraliżuje odmowa Becka, który nie zgadza się przyjąć zaofiarowanej Polsce pomocy ZSRR. Jasno postawił spawę marszałek Woroszyłow, oświadczając przedstawicielowi „Izwiestii" 27 sierpnia 1939 roku: „Nie mając wspólnej granicy z agresorem Związek Radziecki nie może udzielić pomocy bez uzyskania zgody na wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium Polski. Rząd polski otwarcie oświadczył, że nie potrzebuje i nie zgodzi się na pomoc militarną ze strony Związku Radzieckiego". Stwierdza to zresztą sam Beck, szyfrując dnia 20 sierpnia 1939 roku do ambasadora polskiego w Paryżu:

„Ambasadorowie: francuski i angielski zwrócili się do mnie w wyniku negocjacji sztabowej francusko-angielsko-sowieckiej, w której Sowiety zażądały możności wejścia w kontakt z armią niemiecką na Pomorzu, Suwalszczyźnie i w Małopolsce Wschodniej.

Demarche angielska i francuska popierały to stanowisko. Odpowiedziałem, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby te państwa dyskutowały o wyzyskaniu wojskowym terytorium innego państwa suwerennego. Polskę z Sowietami żadne układy wojskowe nie łączą i nie jest intencją Rządu Polskiego taki układ zawierać".

A więc na 11 dni przed agresją niemiecką na Polskę Beck odrzuca kategorycznie wszelkie propozycje umożliwienia armii radzieckiej „wejścia w kontakt" z armią hitlerowską.

Toteż kontynuując dotychczasową politykę Chamberlain przesyła 22-go sierpnia Hitlerowi nowe pismo, w którym oświadcza, iż „nie może stwierdzić, żeby w stosunkach niemiecko-polskich były jakieś zagadnienia, których nie możnaby było rozwiązać na drodze pokojowej. Jesteśmy obecnie i zawsze będziemy gotowi do stworzenia warunków dla rozmów, w czasie których byłoby możliwe równoczesne omówienie owych większych, przyszłych zagadnień, interesujących nas i pana". (Urzędowe wydawnictwo niemieckie „Urkunden zur letzten Phase der deutsch-polnischen Krise. Berlin 1939, nr. 6, str. 10).

Atak niemiecki na Polskę wyznaczony został początkowo na 26 sierpnia 1939 roku. Niespodziewanie do Hitlera zgłasza się ambasador włoski w Berlinie, Attolico, wręczając mu pismo Mussoliniego, w którym duce przyznaje się do całkowitego nieprzygotowania armii włoskiej do wojny. Hitler raz jeszcze postanawia odwołać wydane już rozkazy inwazji na Polskę. O wydarzeniach tego i poprzedniego dnia tak pisze Gisevius w swej książce „Bis zum bittern Ende" (Zurich 1949, str. 131 — 139):

„Rankiem tego historycznego 25-go sierpnia, który Hitler wyznaczył na rozpętanie swojej największej awantury było wszystko przygotowane. Ogłoszenie gauleitera Forstera „głową państwa" gdańskiego nie wywołało żadnych komplikacji. Punktualnie co do minuty zameldował sztab generalny o zakończeniu przygotowań militarnych, które przeprowadzone były pod pozorem wielkiej parady wojskowej z okazji 25-lecia bitwy pod Tannenbergiem...

Następnego dnia wczesnym rankiem pojechałem do OKW (naczelne dowództwo). Wszystko szło pomyślnie. Odwołanie (inwazji) dotarło na czas do najodleglejszych placówek".

Tylko jednej „akcji" — jak stwierdza Gisevius — nie udało się już zapobiec:

„Oddziały skoczków spadochronowych obsadziły przełęcz Jabłonkowską, ważną pozycję strategiczną, która według planów wojennych miała znaleść się w ręku niemieckim na kilka godzin zanim nieprzyjaciel zostanie zaalarmowany ogólnym atakiem. Nie do wiary, ale przez cały tydzień pozostała ta przełęcz — w środku tzw. pokoju — nadal w rękach niemieckich: a przecież w złowieszczej ciszy tego okresu ten pierwszy ‚blitz" winien był zwrócić uwagę europejskiej opinii na burzę, która nadciąga".

Tę nieprawdopodobną informację podaną przez Giseviusa potwierdza zresztą całkowicie gen. Erwin Lahousen, b. zastępca szefa Abwehry.

Dnia 28 sierpnia ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson raz jeszcze udaje się do Hitlera. W czasie rozmowy Henderson oświadcza:

„Cokolwiek mówią niektórzy ludzie naród brytyjski szczerze dąży do przyjaźni z Niemcami, a nikt bardziej niż premier...

Powiedziałem Hitlerowi, że musi wybierać między Anglią a Polską. Zażądał „korytarza w korytarzu" w marcu i uczciwie sądząc nie ma nadziei na przyjęcie dalej idącego żądania niż to ostatnie....

Uporczywie powtarzałem, że ma wybór między przyjaźnią z Wielką Brytanią ofiarowaną przez nas, a wygórowanymi żądaniami pod adresem Polski, któreby położyły kres wszelkim nadziejom na przyjaźń brytyjską. Gdybyśmy doszli do porozumienia, wymagałoby to ustępstw z naszej strony.

Rozmowa była prowadzona w zupełnie przyjaznej atmosferze..."

(Documents concerning German — Polish Relations, nr 75).

Ale na nowe Monachium było już za późno. Hitler nie chciał się angażować w wojnę ze Związkiem Radzieckim dopóki nad granicą niemiecką stały nietknięte siły mocarstw zachodnich. Przed agresją na Związek Radziecki Hitler zamierzał jeszcze rozgromić całkowicie armię francuską i angielską.

Zresztą jak stwierdza Ciano pisząc o rozmowie z Ribbentropem w Salzburgu 11 sierpnia 1939 roku — po 10 godzinach rozmowy pozbyłem się ostatnich wątpliwości, że oni (Niemcy) prowokują konflikt i że daremna jest wszelka inicjatywa zmierzająca do pokojowego załatwienia aktualnego kryzysu". (Galeazzo Ciano: „L'Europa verso la catastrofe", Mondadori, Rzym 1948, str. 453). W innym zaś miejscu dodaje: Ribbentrop w swej rezydencji Fuschl powiedział mi na moja pytanie, czego oni chcą korytarza czy Gdańska: „Ani jednego, ani drugiego, my chcemy wojny" (Dokument Norymberski nr. 2987 PS).

26 sierpnia zarządzono w Niemczech powszechną mobilizację. Również tego dnia wyjechała z Moskwy francusko-angielska misja wojskowa. Dla wtajemniczonych niepowodzenie rozmów moskiewskich nie było niespodzianką. Ambasador Dirksen telegrafował do Berlina: „Misja ta nigdy nie miała za zadanie zawarcie układów operacyjnych. Świadczy o tym skład angielskiej misji wojskowej: admirał, który faktycznie jest na emeryturze i nigdy nie był w sztabie admiralicji, generał, który jest również zwykłym oficerem frontowym i generał lotnictwa, wybitny lotnik i nauczyciel lotnictwa, ale nie strateg." Wyjazd anglo-francuskiej misji wojskowej do Moskwy, podobnie jak gwarancje udzielone Polsce, miały jedynie dostarczyć Wielkiej Brytanii dodatkowych atutów w przetargach z Hitlerem.

W tym czasie wojska niemieckie w Słowacji posuwały się na wschód. Ruchy te wyraźnie wskazywały na zamiar okrążenia Polski i napaści od południa, gdzie Polska była zupełnie nieprzygotowana. Oznak nieuchronnej już teraz wojny było coraz więcej, lecz mimo to Katolicka Agencja Prasowa (KAP) w komunikacie z Watykanu pisała 27 sierpnia, że „we-

(Dalszy ciąg na stronie 8-mej)

Jak Warszawa przyjmowała



Tak tańczyć krakowiaka dziewczęta z Belgii nauczyły się na koloniach w Szklarskiej Porębie. Występy ich w Warszawie cieszyły się wielkim, zresztą zasłużonym powodzeniem.



Irka Ożgówna z Belgii i jej partner, Rysio Fryz z Warszawy, to ci dopiero para. Tańczyli krakowiaka z takim temperamentem, że Wójcikowski (stary baletmistrz) by go się nie powstydził.



W parku Sobieskiego w Warszawie spotkały się dzieci polskie z zagranicy i dzieci Stolicy. Jedne i drugie popisywały się swymi umiejętnościami. O zainteresowaniu widzów mówi zdjęcie.



Młodzież harcerska i Z.M.P-owska przyjmowała swych rówieśników — rodaków, sercem, kwiatami, uśmiechem i dobrym obiadem. Te trzy góralki to z Belgii: Merek, Kamieniecka i Dembowska.

Zjazd dzieci Polonii Zagranicznej do Warszawy był zamknięciem tegorocznej akcji kolonijnej, z której korzystało około trzy tysiące dzieci polskich z Niemiec, Francji, Holandii, Belgii, Luksemburga, Czechosłowacji i Węgier.

Do stolicy przybyły tylko delegacje poszczególnych ośrodków kolonijnych.

Nikt z nich jeszcze nie widział zniszczeń Warszawy i nowego polskiego tempa odbudowy.

Autokary zwoziły grupy stopniowo przyjeżdżające na Bielany do Akademii Wychowania Fizycznego.

Okrzykom radości nie było końca, gdy pokazała się nowa grupa. Wszak wielu zna się z miejsca zamieszkania z Francji, z Niemiec. Teraz porównują swą opaleniznę, oglądają stroje, jakie otrzymali, wymieniają szybkie uwagi i spostrzeżenia.

— Ja byłem nad morzem, woła mały blondynek, a ty?

— My w górach, ale i woda była. Nie mam teraz czasu, później...

Już czekają autokary, młodzi goście zajmują miejsca. Przez Bielany, między nowymi blokami domów Żoliborza, wstęgą asfaltu Nowej Marszałkowskiej, mkną auta do śródmieścia. Zatrzymują się na placu Zwycięstwa.

Chłopcy i dziewczęta, opiekunowie i nauczyciele, ustawiają się w szeregach i wolnym, uroczystym krokiem, wśród skupienia i ciszy zebranych, zbliżają się do grobu Nieznanego Żołnierza, niosąc piękny wieniec. Ocalałe wokół grobu kolumny są pełne symboliki wiele mówiącej dla każdego, kto ogląda zniszczenia dokonane wokoło przez najeźdźcę hitlerowskiego.

Wieniec był hołdem złożonym bohaterskim żołnierzom, pamięcią dla tych, którzy wywalczyli wolność. Hołdem dla żyjących, dla budowniczych nowego jutra, dla bohaterów codziennej pracy był udział dzieci i opiekunów w odgruzowaniu Warszawy.

Szeregi Służby Polsce, pracujące sprawnie i szybko pomieszały się z przybyłymi na teren odgruzowania gośćmi.

Pan Smolarski z Francji złożył starannie marynarkę na stosie cegieł i zabrał się energicznie do pracy.

— My wiemy, że niewiele zrobimy, ale to dla nas jest prawdziwą satysfakcją móc bodaj w ten symboliczny sposób przyczynić się do odbudowy Warszawy — powiada nam stary górnik z Francji.

A opodal pracuje grupa, która spędziła wakacje na terenie woj. gdańskiego.

— To wszystko najlepiej uczący się i sprawujący się chłopcy i dziewczęta — opowiada kierownik.

A oto ich nazwiska: Stamek Teresa, Dembińska Danuta, Skwara, Bednarek Ryszard, Bierowski Mieczysław i Grudzień Franciszek.

— A o nas prosimy nie zapomnieć — woła inna grupa spod przeciwnej ściany. Dziewczęta ładują taczki, chłopcy szybko je porywają i po kładkach pędzą z nimi do oczekujących wagonów.

To z województwa krakowskiego: Kostuwa Krystyna, Nitsche, Rygulska, Rogowska, Szymender, Bulińska.

Z jakich państw przybyły?

— O z różnych. Za wiele byłoby pisania.

Ale najstarszym tu jest Kóska Marceli z Disburga.

— Ja już teraz po śmierci Przybylskiego, pewnie jestem najstarszym działaczem polskim na Westfalii.

— Tak, tak przytakuje Grajewski.

Na ulicy Złotej, przy pracy do której przywykli wszyscy w Warszawie, jest dziś niecodzienny akompaniament, to nasi goście, gdy pomiędzy sobą rozmawiają, posługują się językami różnych krajów. Stąd pochodzą nawoływania i żarty w językach francuskim, niemieckim, czeskim.

Dwie godziny szybko przeleciały.

Po umyciu rozsiedli się przy budynkach roboczych i magazynach, zajadając z apetytem przysłane śniadanie.

Solacz Lucyna z Belgii zapuściła zęby w miąższ jabłka, mając jeszcze pełne usta, spieszy się, by nas poinformować, że tak jak tu w kraju przez te kilka tygodni, jeszcze nigdy nie żyła.

Słowik Teresa z Luksemburga skwapliwie potakuje.

— Tu naprawdę ludzie są inni, inaczej żyją.

— Tu jest tempo, jakby w ciągłej pogoni. Ludzie spieszą,



Aleksander Zawadzki — przewodniczący Centr. Rady Zw. Zaw., członek Rady Państwa i malutka Irka Ożgówna z Belgii. Irka początkowo była onieśmielona. — Nie wiedziałam, jak mówić — na początku tłumaczyła się, potem okazało się, że można i trzeba mówić tak, jak zawsze i do każdego.

by zatrzeć jak najszybciej ślady wojny.

— Nie tylko ślady wojny, ale wszystko, co przeszłość ze swej zasklepionej formy pozostawiła. Tworzymy przecież nowe życie, nowy styl życia i pracy.

— O słusznie — potwierdza Malińska Mania — to jest właściwie powiedziane.

Gdy zebrali się wszyscy po pracy, na zarumienionych twarzach widać było pełne zadowolenie. Oglądali ręce.

— O już pęcherz mi się zrobił.

— A ja tu odcisk dostałem.

— Widziałaś, jak ci chłopcy pracowali, jak sprawnie, jak szybko wózki śmigały, jak zapełniała się wielka lora wagonu? Dzieci patrzą. Dookoła oczyszcza się plac za placem, ulicę za ulicą szykuje się pod budowę nowej Warszawy, a opodal już ją widać, widać nowe domy i gmachy.

W TEATRZE GRAJĄ DZIECI

Sala Teatru Letniego nie była w stanie pomieścić wszystkich ludzi. Płócienne ściany wypięły się pod naporem gości. Na scenie występowały dzieci Polonii Zagranicznej.

Ich występy były pokazem osiągnięć nauczycieli w czasie krótkiego pobytu na koloniach.

— Dziewczynki trzeba było uczyć każdego ruchu oddzielnie, nie znały przecież w ogóle naszych pięknych tańców ludowych — opowiada jedna z wychowawczyń, gdy pełni zachwytu oklaskiwaliśmy dopiero co wykonane tańce.

Dziewczęta z Belgii tańczyły Kujawiaka ruchami podniosłymi, pełnymi dystynkcji, by przejść w pełnego temperamentu i życia zadzierżystego krakowiaka.

W tańcu wykazały tyle wyczucia i lekkości, że wprawiły w zdumienie widzów.

Teksty słowne, recytacje opracowane były starannie. Widać było pracę nauczycieli, wielką chęć opanowania i dbałości ze strony dzieci.

Tańce marynarskie i piosenki spotkały się ze spontanicznymi brawami.

Młoda konferansjerka dziękując w imieniu „artystów" zapewniła, że to wszystko, czego się nauczyły, co tu pokazały, będzie więzami, łączącymi je z krajem.

Piękne stroje ludowe, jakie sobie same uszyły według wzorów, umożliwią im powtórzenie przedstawienia w ośrodkach zamieszkałych przez Polaków za granicą. Sprawią tym całej starszyźnie emigranckiej z pewnością wiele wzruszeń

POŻEGNALNY OBIAD

Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego zapełnił się gwarem młodych kolegów. Zaproszone na obiad dzieci Polonii wypełniły salę i holle, mieszczące wystawę sztuki ludowej, wystawę osiągnięć uczniów szkół zawodowych.

Młodzi chłopcy i dziewczęta z prawdziwym zainteresowaniem oglądali prace swych rówieśników. Każdy mógł znaleźć coś interesującego dla siebie. Skulska Grażyna z zainteresowaniem oglądała roboty rafciarskie uczennic, wykroje krawieckie.

A Frondczak Jan z Francji nie mógł się napatrzyć na różnorodne wyroby materiałoplastyki.

— Czy to rzeczywiście chłopcy sami robili — pyta niedowierzając. Oglądał także obrazy, klucze, zamki i świeczniki.

Wszyscy zajęli już miejsca.

Za stołami wśród dzieci widać wiceministrów Jabłońskiego i Klimaszewskiego, ministra Rusinka, przedstawicielkę Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, panią Kluszyńską, przedstawiciela Wojska Polskiego, wyższych urzędników ministerialnych.

Dzieciom dobrze są znane nazwiska tych ludzi, stale o nich słyszą, o ich pracy i staraniach dla szkół i ośrodków polonijnych, słyszały od innych dzieci, które były już w Polsce. Teraz poznały te osobistości.

Jest dużo wrażeń i dużo upominków.

Widczak Irena nasza sąsiadka przy stole, której występy mieliśmy później okazję kilkakrotnie oklaskiwać opowiada o pobycie na kolonii i wycieczkach.

— Początkowo trzymałyśmy się osobno, ale bardzo szybko zżyłyśmy się z dziewczętami z kraju.

— Każda z nas zaprzyjaźniła się z kilkoma.

— Żeby pan widział ile płaczu było przy pożegnaniu,

dzieci polskie z zagranicy

przysiąg i zapewnień, że się wkrótce zobaczymy...

— Zobaczymy na jak długo?...

— O z pewnością wiele z nas przyjedzie wkrótce do kraju.

Musimy przerwać naszą miłą pogawędkę, gdyż panna Irena zaproszona jest do pianina. Teraz usłyszeliśmy jej miły i czysty głos. Zaśpiewała nam kilka piosenek, których nauczyła się w czasie pobytu na kolonii.

Po brawach, gdy wróciła na miejsce, pytamy:

— A będzie pani śpiewać je we Francji?

— Postaram się gdy tylko będzie okazja, w szkole, w świetlicy klubu polskiego.

Uprzyjemniła występami to zebranie jeszcze Anna Kubiak z Belgii, zespół marynarski i Bolek ze swym repertuarem na akordeonie.

Gdy głos zabrał wiceminister Jabłoński wszyscy się już dobrze znali i wesoło gawędzili.

— Nie było takiego zjawiska w Polsce dawniej — mówi minister — by na spotkanie z dziećmi przyjeżdżali członkowie rządu. Dopiero dzisiejsza Polska, w rządzie której zasiadają ludzie wywodzący się spośród waszych sfer robotniczych ocenia właściwie sprawy młodzieżowe.

Stąd wzrasta liczba waszych przyjazdów do kraju.

Mogę was zapewnić, powiedział minister, że **nie zapomnimy o żadnym dziecku polskim za granicą, a w przyszłym roku będzie was mogło przyjechać jeszcze więcej.**

To oświadczenie spotkało się z taką radością wszystkich dzieci, że musiano czekać dobrych kilka chwil, nim sala się uciszyła.

Widziałyście naszą pracę, nasze osiągnięcia. Będziecie najlepszymi ambasadorami jeśli powiecie prawdę o polskiej szkole, o polskich dzieciach.

— Mówcie tylko prawdę, ona jest tak wspaniała, że może nam zdobyć wszystkich ludzi dobrej woli — zakończył minister.

W imieniu wszystkich dzieci Polonii, wszystkich wychowawców, nauczycieli i opiekunów, którzy wraz z nimi spędzili wakacje w kraju podziękował władzom kierownik szkół polskich w Westfalii Grajewski.

— Jeżeli mam wyrazić uczucia nasze, — zaczął — uczucia dzieci i wychowawców Polonii Westfalskiej i całej Polonii zagranicznej z pobytu w kraju, to trudno oddać mi to w słowach co utkwiło głęboko w naszej pamięci, w naszej duszy.

Wzbudzająca podziw opieka, jaką roztacza Polska Ludowa, Polska socjalistyczna nad dzieckiem jest niezbitym dowodem osiągnięć.

Z dumą i głębokim wzruszeniem przeżywaliśmy tempo pracy robotnika polskiego nad odbudową zniszczonej przez hordy hitlerowskie ojczyzny naszej. Z gruzów powstaje nasza stolica — Warszawa, piękniejsza i większa, jako symbol niezwyciężonych sił naszego narodu.

Dzieci czuły się dobrze pod skrzydłami naszej ojczyzny, pomiędzy swoimi!

Wszędzie widoczna była głęboka troska i czuła — ojcowska opieka wszystkich czynników krajowych nad dziećmi naszymi.

Stoją niektóre Polonie zagraniczne w ciężkiej walce o utrzymanie swojej narodowości z wrogiem postępu ale pobyt nasz w Polsce Ludowej, w Polsce sprawiedliwości społecznej umocnił nas w przekonaniu, że bracia nasi w kraju nigdy i nie zapomną o nas.

Dziękuję w imieniu wszystkich dzieci i wychowawców Polonii zagranicznych, naszemu kochanemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Ob. Bolesławowi Bierutowi, Premierowi Ob. Cyrankiewiczowi oraz Rządowi za umożliwienie spędzenia wakacji w ojczyźnie naszej, wszystkim rodakom za czułą opiekę i troskę nad nami.

DZIECI — DZIECIOM

Obładowane książkami opuszczały dzieci gmach Związku Nauczycielstwa, by udać się na spotkanie ze swoimi rówieśnikami w parku Sobieskiego.

To dzieci warszawskie na zakończenie akcji kolonijnej



Ta oto Westfalanka zabrała się do roboty, prawie że murarskiej — myślicie, że nie potrafię, zobaczycie. I faktycznie Platówna pokazała, że potrafi pracować.

i półkolonijnej urządziły wielką zabawę kostiumową. Trzeba mieć na powrót pięć lub najwyżej dziesięć lat by odczuć w pełni emocję wspaniałego widowiska.

Mieniły się kostiumy kolorowe pełne fantazji — krasnalów, rycerzy wszystkich chyba szczepów.

Wspaniale wyglądały dzieci, przebrane w kwiaty, w zwierzęta, w ptaki, owoce i grzyby. Gruszka pękata siedziała koło nakropionego muchomora. Śmiali się do rozpuku przyglądający się widowisku.

Cały pagórek obsiadły przez dzieci, zdawał się zataczać ze śmiechu.

A było z czego. Były tańce, śpiewy, deklamacje, korowody i prawdziwa karuzela.

Trzy tysiące dzieci, widzów i artystów bawiło się wyborowo, zamykając tą zabawą wspaniałe osiągnięcie tegorocznej akcji kolonijnej, z której korzystało milion sto tysięcy dzieci.

Możemy być pewni zapewnieniom ministra, że w najbliższym czasie każde dziecko spędzi swe wakacje na kolonii, nad morzem, w górach i w lasach.

Potwierdzeniem słów jego o wielkiej wadze, jaką pokłada rząd do wychowania młodzieży, było zakończenie zjazdu dzieci Polonii, który odbył się w gmachu Rady Państwa.

Niewielu ludzi miało okazję brania udziału w naradach, przyjęciach lub pracach, jakie odbywają się w tym gmachu.

Rada Państwa, najwyższa komórka w hierarchii państwowej, mózg narodu, skupia ludzi najzdolniejszych, pracujących najofiarniej, noszących na swych barkach największej odpowiedzialności.

W ciszy, pełnej powagi, przesuwały się dzieci po salach. Oglądały marmury wielkiej sali narad, po czym zajęły miejsce w wygodnych fotelach sali obrad.

W imieniu głowy państwa, w imieniu Rządu, przyjmuje młodzież i dzieci przewodniczący Rady Związków Zawodowych, członek Rady Państwa — Aleksander Zawadzki.

Jako synowi górnika zebrane tu dzieci, są najbliższe pewnie jego sercu. On chyba najlepiej rozumie los ich rodziców, który sam musiał podzielać, dla których nie było w kraju chleba, ni pracy, którego szukać musiał w świecie, wysiedlany niejednokrotnie z kraju do kraju.

Dziś nie jest dla Polaka za granicą groźbą wysiedlenie. Ma dokąd jechać — bramy kraju stoją przed nimi otworem.

Gdy minister Klimaszewski przedstawił zebranym sylwetkę Zawadzkiego, zrywają się spontaniczne brawa, zamknęła je zbiorowa pieśń.

Wśród skupienia zabiera wreszcie głos Aleksander Zawadzki.

— Widzimy w was cząstkę całego narodu — mówi on.

— I taki naród, którego dzieci pamiętają o nim na obczyźnie, wart jest stać w pierwszym szeregu, wart jest wzrostu i rozmachu.

— To dowodzi twórczej siły narodu.

Mówiąc o naszej drodze, którą kroczy naród, zwrócił uwagę mówca na trzy zasadnicze momenty.

— W Polsce wszyscy pracują, a młodzież uczy się. My starsi pamiętamy, gdy nasi ojcowie byli z pracy wyrzucani, a matki nie miały co włożyć do garnka. Budujemy taką Polskę, w której dzieci będą mogły uczyć się, w której nie będą chodzić bez butów i głodne, w której ojcowie zawsze będą mieli pracę.

Czy gdziekolwiek w krajach, gdzie mieszkacie, tak opiekują się dziećmi robotników i chłopów. To, coście widziały w kraju, to dopiero początek— powiedział mówca.

Państwo otacza największą troską młodego obywatela, by wyrósł na pożytecznego pracownika, by pracę swą mógł dać dla dobra kraju.

Zwróćcie uwagę że w miastach zniszczonych, wśród gruzów i zgliszczy, jakie pozostawili najeźdźcy, powstają nowe gmachy, wśród nich pierwsze budynki to przede wszystkim szkoły, szpitale.

Dzieląc się wrażeniami, opowiadając, coście widziały, zawieźcie prawdę.

Nauczcie kochać ojczyznę tych, którzy jej jeszcze nie widzieli, zawożąc nasze pozdrowienia waszym matkom i ojcom, **powiedzcie im, iż drzwi do Polski dla każdego Polaka stoją zawsze otwarte.**

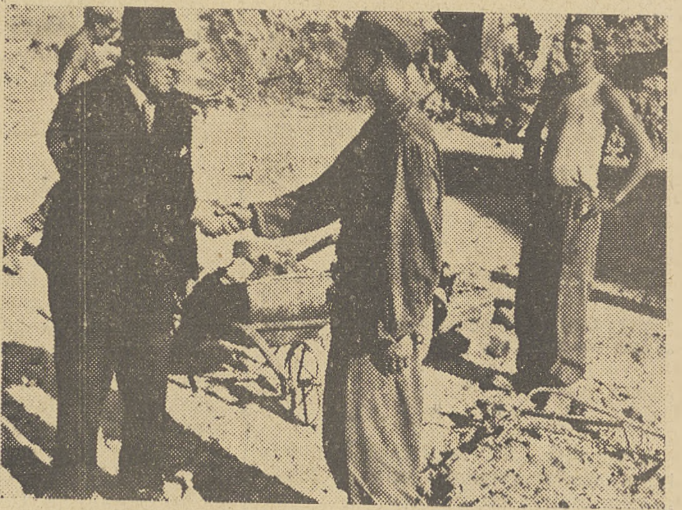
ST. MARCINIAK



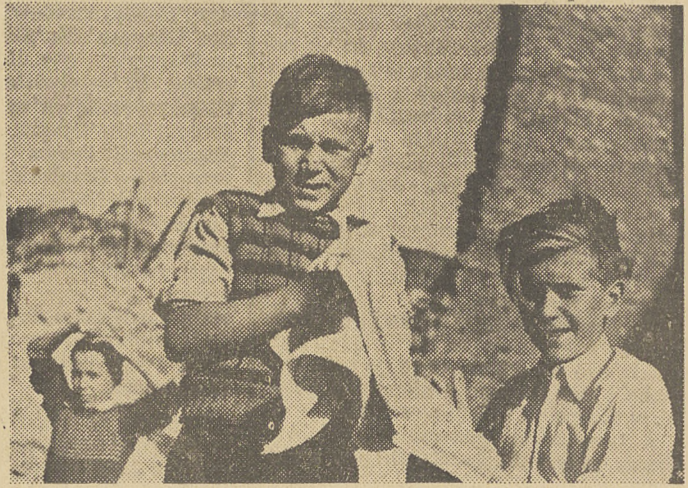
Dzielnie pracowały dzieci z zagranicy przy odgruzowaniu Warszawy, ale i wychowawcy nie chcieli dać się ubiec. Junacy ze Śląska, pracujący w stolicy, zachwyceni byli takim towarzystwem.



Takich dwie, jak te trzy, nie ma ani jednej — powiedział jeden z junaków „Służba Polsce", odwożąc taczki z gruzem, naładowane przez Teresę Stanek, Halinę Gierwę i Danutę Dębińską.



— Zobaczymy się w kraju — mówi Kóska z Duisburga. — Daj Boże jak najprędzej — odpowiada junak Stawiarski z Mysłowic, ściskając na pożegnanie dłoń starego działacza.



Jurek Nowak i Rajmund Pierzchała z kolegą ze świetlicy w chwilę po zakończeniu pracy. Teraz na podwieczorek, a potem do teatru na ciekawe przedstawienie „Wesele na Kurpiach".

Na progu nowego roku szkolnego

Szkoła polska — wczoraj, dziś i jutro

Rozpoczynający się obecnie nowy rok szkolny będzie pierwszym w dziejach Polski, w którym dosłownie wszystkie dzieci będą chodziły do szkół. Równocześnie do szkół pójdzie również prawie 700 tysięcy analfabetów.

Żeby ocenić należycie przełom jaki obserwujemy w tej dziedzinie warto przypomnieć, że przed ostatnią wojną w Polsce 20 proc. ludzi nie umiało pisać i czytać i prawie milion dzieci nie znajdowało miejsca w szkołach powszechnych. Poza tym z istniejących 28 tysięcy szkół podstawowych aż 25 tysięcy to były szkoły jedno, dwu i trzyklasowe. W rezultacie w parę lat po ukończeniu takiej szkoły, byli uczniowie zapominali znowu czytać i pisać, (tzw. analfabetyzm wtórny).

Zlikwidowanie tego problemu i naprawienie błędów przeszłości nie było rzeczą łatwą. Wojna zniszczyła budynki szkolne, zginęły tysiące nauczycieli, zniszczeniu lub spaleniu uległy książki i pomoce szkolne.

Te wszystkie straty należało wyrównać. Trudno było się spodziewać, że nastąpi to już w piątym roku po wojnie i że nie tylko straty zostaną wyrównane, lecz szkolnictwo rozwinie się ponad poziom przedwojenny.

O osiągnięciach Polski w dziedzinie szkolnictwa najlepiej niech „przemówią" cyfry.

„Wczoraj" tzn. rok szkolny 1937-1938, „Dziś" — to miniony rok 1948-1949 i „Jutro" — to rozpoczynający się właśnie rok szkolny.

W przedszkolach dzieci:

wczoraj	83.338
dziś	270.000
jutro	334 000

Dzięki takiemu rozwojowi w tej dziedzinie, dzieci matek pracujących zarobkowo nie wałęsają się po ulicy, nie są pozostawione pod wątpliwą opieką sąsiadów i co najważniejsze otrzymują w przedszkolu regularne wyżywienie, którego matka udająca się do pracy nie mogła dzieciom w większości wypadków zagwarantować.

Do szkół powszechnych uczęszczało:

wczoraj 4.865.000 dzieci
dziś 3.366.000 dzieci
jutro wszystkie dzieci od szóstego roku życia.

Cyfry wczoraj i dziś nie mówią jeszcze wszystkiego. Dlatego przypominamy: przed wojną Polska liczyła 35 milionów mieszkańców, obecnie 24 miliony, a więc na 10.000 mieszkańców przed wojną uczęszczało do szkoły 138 dzieci, a w roku ubiegłym już 140 dzieci.

Dzieci rozpoczynające naukę w bieżącym roku mają zagwarantowaną naukę w szkole i umożliwione przejście na wyższe szczeble szkolenia. Liczba szkół o jednym nauczycielu, a więc posiadających tylko program czteroletni, już w br. ulegnie zmniejszeniu o 15 proc. natomiast powstanie nowych 2.000 szkół z programem pełnym, siedmioklasowym.

W szkołach średnich ogólnokształcących obecnie uczą się i będzie uczyć się przeszło 200 tysięcy młodzieży a więc tyle co przed wojną. Znowu przypominamy, że obecnie jest mniej niż przed wojną ludności. A poza tym wzrosła liczba szkół tego typu z 777 na 816. Nowe szkoły powstały w okręgach dotąd upośledzonych. W ten sposób likwiduje się również przeszkody w zdobywaniu wiedzy często polegające przed wojną na tym, że po prostu w okolicy nie było odpowiedniej szkoły, a na wysłanie dziecka „na stancję" nie stać było rodziców.

Najbardziej imponujące przemiany nastąpiły **na odcinku szkolnictwa zawodowego:**

wczoraj 106.000 uczniów
dziś 980.000 uczniów
jutro 1.187.000 uczniów

Cyfry te mówią przede wszystkim o otwarciu drogi do miasta dla naimiaru ludności wiejskiej. Mówią również o rozwoju gospodarki narodowej, a szczególnie przemysłu, wymagającego stale nowych kadr fachowców.

Osiągnięcia w zakresie rozwoju szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego nie dają jeszcze pełnego obrazu sukcesów w tej dziedzinie. Warto przypomnieć, że **w szkołach kształcących nauczycieli** jest obecnie dziesięć razy więcej słuchaczy niż przed wojną i że tylko w obecnie zaczynającym się roku szkolnym **kursy dla dorosłych**, przede wszystkim dla analfabetów obejmą czterokrotnie więcej osób niż w roku ubiegłym.

Najbardziej charakterystyczne przemiany na polu upowszechnienia oświaty notujemy w Polsce na **odcinku szkolnictwa wyższego:**

wczoraj 48.000 studentów
dziś 101.000 studentów
jutro 108.000 studentów

Dzięki temu, że za naukę obecnie nie płaci się i że niezamożni studenci otrzymują stypendia — dostęp do studiów został otwarty przede wszystkim dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Młodzież ta przed wojną stanowiła nieco ponad 10 proc. wstępujących na pierwszy rok studiów. Procent ten malał w następnych latach studiów, gdyż część odpadała nie mogąc sobie poradzić z trudnościami finansowymi. Dziś młodzież ta dzięki udostępnieniu wszystkich etapów pośrednich, otwierających drogę na uniwersytet, oraz dzięki materialnej pomocy państwa stanowi już 65 proc. zapisujących się na wyższe uczelnie studentów.

Jak wielkie sumy przeznacza się obecnie na oświatę, świadczy najlepiej fakt, że wydatki te zarówno Ministerstwo Oświaty, jak również innych finansujących szkolnictwo resortów stanowią obecnie 22,7 proc. całego budżetu państwowego, podczas gdy przed wojną tylko 14.8 proc. Zestawienie to ma swoją wymowę, szczególnie gdy przypominamy, że równocześnie trzeba odbudowywać zniszczenia wojenne i że wysiłki nad rozbudową gospodarki narodowej, a szczególnie przemysłu wymagają ogromnych sum pieniędzy. Droga jednak przez oświatę do podniesienia dobrobytu najszerszych mas społeczeństwa została uznana w powojennej Polsce za najlepszą.

K.P.



Radosne pochody na ulicach miast i wsi — to dzieci i młodzież witają nowy rok szkolny. Na zdjęciu dzieci stolicy, które w tym roku idą do szkoły poraz pierwszy.

Od Monachium do Strassburga

(dokończenie ze str. 4-5)

dług oceny kół watykańskich sytuacja międzynarodowa uległa poprawie". Na tak „optymistyczną" ocenę Watykanu wpłynęła prawdopodobnie wizyta nuncjusza papieskiego w Polsce mgr Cortessi, który przekazał Beckowi „radę" Watykanu, aby rząd polski zgodził się na ultymatywne żądania Hitlera.

B. ambasador Francji w Warszawie Leon Nöel pisze w swych pamiętnikach pod datą 27 sierpnia, że na przyjęciu tego dnia Beck oświadczył mu kategorycznie „Hitler Polski nie zaatakuje".

Ostatecznie 29 sierpnia rząd polski zadecydował zarządzenie generalnej mobilizacji. Tegoż dnia o godzinie 15 wiceminister Szembek odbył konferencję z ambasadorami Wielkiej Brytanii i Francji, zawiadamiając o zarządzeniu mobilizacji.

> „Ambasador brytyjski zauważył, że słowo „mobilizacja" mogłoby zrobić w świecie wrażenie że rozpoczynamy wojnę. W chwili obecnej są jeszcze w toku rozmowy brytyjsko-niemieckie. Byłoby rzeczą nad wyraz pożądaną, gdyby odroczyć publiczne ogłoszenie mobilizacji. Ambasador francuski poparł punkt widzenia kolegi brytyjskiego"...
>
> (The Polish White Book, Londyn 1910, nr 98).

Rząd polski przychylił się do „życzenia" ambasadorów, a nieliczne w międzyczasie rozlepione w Warszawie afisze — zdarto...

*
* *

1 września 1939 roku zagrały armaty, a zmotoryzowana nawała hitlerowska runęła na Polskę.

*
* *

Jak dalece antyradziecka polityka obezwładniła Polskę wobec wroga, widać choćby z takich faktów, że do roku 1939 Polska nie miała w ogóle opracowanego planu wojny z Niemcami, istniał natomiast szczegółowy, zatwierdzony przez Rydza - Śmigłego jeszcze w roku 1938 plan wojny ze Związkiem Radzieckim. Na granicy niemieckiej nie posiadała Polska — poza półstałymi umocnieniami na Śląsku — żadnych fortyfikacji, stale natomiast rozbudowywane były fortyfikacje na wschodzie.

W wyniku polityki sanacji, zaślepionej w swej nienawiści do Związku Radzieckiego — Polska została osamotniona i sam na sam z niemiecką potęgą w niespełna miesiąc rozbita.

A tymczasem „gwaranci" polskich granic próbowali jeszcze targów z Hitlerem.

Józef Sołtys.

C·D·NASTĄPI

Przed IV Międzynarodowym Konkursem Chopinowskim

15 września rozpocznie się w Warszawie IV Międzynarodowy Konkurs Chopinowski, w którym weźmie udział około 70 pianistów z 16 państw.

Ponieważ jest to jedna z największych imprez muzycznych, przypomnijmy sobie jej genezę i zadania.

W pierwszych latach okresu międzywojennego, profesor Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina w Warszawie, Jerzy Żurawlew wystąpił z inicjatywą organizowania konkursów pianistycznych, poświęconych pielęgnowaniu stylu chopinowskiego. Pierwszy Międzynarodowy Konkurs im. Fr. Chopina dla pianistów odbył się w Warszawie w r. 1927. Wzięło w nim udział 26 kandydatów z 9 państw. Pierwsze miejsce zajął pianista radziecki Lew Oborin, drugie Stanisław Szpinalski, trzecie Róża Etkinówna, czwarte — Grzegorz Ginzburg (ZSRR). Nagrodę Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków otrzymał wtedy Henryk Sztompka. Jury konkursowe składało się wyłącznie z profesorów Polaków, organizacją zajmowała się Wyższa Szkoła Muzyczna im. Fr. Chopina, przewodniczącym Jury z urzędu był dyrektor tej szkoły Adam Wieniawski.

Impreza ta zdobyła sobie tak wielki rozgłos, że postanowiono odtąd urządzać konkursy co pięć lat. Następny konkurs odbył się w roku 1932. Wystąpiło w nim 70 pianistów z 19 państw. Laureatami byli: I nagroda — Aleksander Uniński (Francja), II Imre Ungar (Węgry), III — Bolesław Kon (Polska), IV — Abram Lufer (ZSRR). Przewodniczył i organizował konkurs, jak poprzednio, Adam Wieniawski.

Trzeci z kolei konkurs Chopinowski odbył się w r. 1937. Do konkursu stanęło 80 kandydatów. I nagrodę uzyskał Jakub Zak (ZSRR), II — Róża Tamarkina (ZSRR), III-cie Witold Małcużyński (Polska), IV Lance Dossor (Anglia).

Przypadający na rok 1942 konkurs nie odbył się z powodu wojny.

Tegoroczny IV z rzędu, a pierwszy w Polsce odrodzonej konkurs chopinowski wzbudził wielkie zainteresowanie, zarówno w kraju jak i zagranicą. Przed rokiem w Polsce odbyły się eliminacje do tego konkursu, na którym z pośród 23 kandydatów wybrano 11 osób, przewidzianych do poddania odpowiednim studiom, umożliwiającym wystąpienie w konkursie. Podobne konkursy eliminacyjne odbywały się i w innych krajach.

Tegoroczny konkurs, na tle wielkich obchodów jubileuszowych ku czci Chopina w całym świecie, nabiera szczególnej wymowy, gdyż odbywa się w odmiennych warunkach niż poprzednio. Dziś muzyka Chopina stała się własnością całego społeczeństwa, do czego przyczyniły się zorganizowane w tym roku w całym kraju koncerty pn. „Żywe wydanie dzieł Chopina", oraz setki audycji i koncertów popularyzujących muzykę Chopina.

Jury IV Międzynarodowego Konkursu składać się będzie z 25 osób z 16 krajów, wśród których 8 Polaków. Przewodniczącym Jury będzie prof. Z. Drzewiecki. Uderza wielka ilość członków Jury, byłych uczestników lub laureatów konkursów dawnych (Szpinalski, Gousseau, Oborin, Ekier).

Dla laureatów konkursu przewidziane są następujące nagrody:

I. nagroda Prezydenta RP — 500.000 (oraz dodatek — wieniec srebrny dla inicjatora konkursu chopinowskiego prof. Jerzego Żurawlewa).

II nagroda Prezesa Rady Ministrów — 400.000, III. nagroda Ministra Kultury i Sztuki — 300.000, IV nagroda Ministra Spraw Zagranicznych — 300.000, V nagroda Komitetu Wykonawczego Roku Chopinowskiego — 250.000, VI nagroda Prezydenta m. Warszawy — 250.000, VII nagroda Zw. Zaw. Prac. Sztuki i Kultury — 75.000.

Poza tym przyznanych będzie szereg nagród specjalnych m. in. dla najlepszego pianisty polskiego, dla najmłodszego uczestnika itp.

Oprócz właściwego konkursu, który odbywać się będzie codzień, w okresie trwania konkursów, przewidziane są występy członków Jury, zarówno w ramach koncertów symfonicznych jak i recitale. Między innymi wystąpią: Margerit Long i Gousseau (Francja), Hernandi (Węgry), Tagliaferro (Brazylia) i inni.

Końcowe uroczystości konkursowe zbiegną się z centralnymi uroczystościami ku czci Chopina w setną rocznicę jego śmierci, 17 października.

W. B. S

Ostatnie dni na kolonii w Świdrze



W Państwowym Domu Dziecka — Konopniczanka w Świdrze przebywa na kolonii 32 dziewczynki z Hamburga i Bremy. Na zdjęciu dzieci ze swym wychowawcą p. Mruczkiem.

Autobus zatrzymuje się w Świdrze przed białą willą. Czerwona tabliczka nad wejściem wskazuje, że jest to „Państwowy Dom Dziecka — Konopniczanka". Zresztą nawet gdyby nie było tabliczki, gwar dziecięcych głosów dobiegający z wnętrza przekonałby każdego, że to nie jest dom wypoczynkowy dla emerytów. Tutaj właśnie gromadka 32 dziewcząt polskich z Hamburga i Bremy spędza wakacje. Kierownik domu p. Rusewicz informuje nas, że wszystkie pociechy zebrane są teraz w świetlicy w oczekiwaniu na rozpoczęcie przedstawienia teatrzyku kukiełkowego, zorganizowanego przez tygodnik „Płomyk".

Dziewczęta w wieku od 5 do 15 lat szczelnie zapełniają zaimprowizowaną salę teatralną. Młodsze ściskają w rękach lub tulą lalki, starsze skracają sobie czas oczekiwania piosenką.

Za sceną ostatnie przygotowania. Wreszcie światło gaśnie, gwar i piosenka milkną, ale nie na długo. Akcja tocząca się na scenie wymaga pełnej współpracy widzów, co chwilę rozlegają się ostrzegawcze okrzyki widowni pod adresem pastuszki Hani, której zły lis chce porwać gąskę, a zaraz potem luźne piosenki towarzyszące jej w poszukiwaniu rabusia.

X

Dopiero po skończonym przedstawieniu możemy z dziećmi porozmawiać, zapytać je o wrażenia, z pobytu w Polsce. Okazuje się, że niektóre z nich są już w Polsce na wakacjach nie po raz pierwszy. Twierdzą jednak, że tegoroczny pobyt jest najbardziej urozmaicony. Zwiedziły Wrocław i morze, odbyły wycieczkę statkiem z Gdyni do Sopot a teraz kończą swój pobyt w Świdrze.

Pytam czy widziały Warszawę. Potwierdzają to chóralną odpowiedzią. — Oglądałyśmy trasę W — Z — mówi jedna z dziewczynek.

O schody ruchome nie potrzebuję już nawet pytać Sypią się ze wszystkich stron szczegóły, o tym wspaniałym urządzeniu.

Dziewczęta odpowiadają chętnie, czasem brak której słów, a wtedy przychodzi im z pomocą p. Mruczek, kierownik kursu języka polskiego w Hamburgu, pod którego opieką przyjechały dzieci do Polski. Trzeba jednak zaznaczyć, że większość dzieci włada językiem ojczystym zupełnie swobodnie i poprawnie. A te, które mają jeszcze trudności, szybko usuwają braki. Okoliczności sprzyjają. W Domu Dziecka razem z dziewczętami z zagranicy przebywają również dziewczynki miejscowe, które zaprzyjaźniły się już z nimi i robią wszystko, aby ich koleżanki z obczyzny czuły się w kraju jak najlepiej

X

Ze świetlicy dobiegają dźwięki fortepianu — przez okna widać tańczące pary — to próba przed jutrzejszym popisem na zakończenie pobytu w Świdrze. W popisie wezmą udział wszystkie dziewczynki — zarówno z Niemiec, jak i miejscowe.

Dzieci przejęte są bardzo jutrzejszym występem. O niczym innym nie mówią między sobą, jak o tym, czy aby się uda, czy nie pomylą się w tańcu.

Urszulka Stachowiak z Hamburga mówi mi z tajemniczą miną:

— Niektóre dziewczynki dostaną nagrody.

— Za co?

— Za porządek, czystość i wzorowe zachowanie.

Obawiam się, że sąd konkursowy będzie miał trudności w przyznawaniu nagród, bo sypialnie dosłownie świecą czystością i trudno naprawdę powiedzieć, w której jest większy porządek.

Wdajemy się w rozmowę z trzema



Urszulka Stachowiak z Hamburga bardzo jest ciekawa, co też za nagrody będą rozdawane na jutrzejszej uroczystości. Czy wśród nagrodzonych dzieci znajdzie się i ona?

młodziutkimi mieszczankami Hamburga Krysią Weimer, Irką Kazimierską i Olą Makowską. Ola jest z nich najstarsza, już niedługo skończy 16 lat. W Polsce jest już trzeci raz, i niedługo wróci wraz z rodzicami na stałe. Z ożywieniem opowiada o życiu kolonii. Jest przewodniczącą samorządu utworzonego przez starsze dziewczęta. Każda z nich pełni jakąś funkcję. Jest więc bibliotekarka, która ma dość dużo pracy, bo dziewczynki bardzo chętnie czytują w wolnych chwilach książki, których nie brak w Domu Dziecka, a przy tym są takie ładne... Jest również kasjerka, która ma w swojej pieczy pieniądze dzieci młodszych. Ola opowiada nam jeszcze o współzawodnictwie w utrzymaniu porządku w sypialniach, o gazetce ściennej, o kronice pisanej przez dzieci z zagranicy. Kronika ta zostanie w Domu Dziecka i będzie obrazem jednego z rozdziałów księgi jego życia.

Krysia i Irka należą do najmłodszych. Bardzo polubiły kolonię i zżyły się z koleżankami. Nic dziwnego. Nastrój jaki tu panuje, jest bardzo miły. Wszystkie dzieci tworzą, jakby jedną rodzinę. Pani Romana Rusewiczowa, kierowniczka kolonii jest „mamą" a pan kierownik „tatusiem" a panie wychowawczynie — „ciociami". Wszyscy wzajemnie bardzo się lubią i trudno im będzie jutro rozstać się. Obiecują sobie że będą pisać listy, będą utrzymywać łączność z „rodzinką". A no zobaczymy...

Rozmowa, jak wszystkie dzisiaj, kończy się na jutrzejszej uroczystości. Krysia i Irka tańczyć będą solo krakowiaka. Zapraszają nas, abyśmy jutro przyjechali. Nie sposób odrzec się takim zaproszeniom.

X

Popis odbył się następnego dnia przy wypełnionej sali. Wśród obecnych był delegat Min. Oświaty, oraz przedstawiciele miejscowych władz. Na program składały się tańce solowe i zespołowe i recytacje. Dziewczęta występowały z dużą pewnością i bez śladu tremy. Zarówno kilkuletnie brzdące jak i dorastające panienki, tańczyły i deklamowały ze swobodą, której mógłby im pozazdrościć niejeden początkujący aktor.

Należy przyznać, że kierownictwo i wychowawczynie dużo pracy musieli włożyć w przygotowanie tak bogatego programu.

Po przedstawieniu nadeszła długo oczekiwana chwila wręczenia nagród i upominków. Wyróżnione dziewczynki otrzymały książki, albumy ze zdjęciami Warszawy, a na zakończenie niespodzianka, wszystkie dzieci z zagranicy otrzymały nowiutkie mundurki harcerskie.

X

Nadeszła chwila rozstania.

Trudno ją opisać jak trudno rozstać się dziewczętom z myślą, że to już koniec wakacji, koniec kolonii, że trzeba znów wracać niby do swoich, a do obcych, gdzie nie słychać tyle śmiechu i nie ma tak beztroskiej zabawy. Ale życie nie kończy się przecież w tym roku.

— Przyjedziemy tu wkrótce, wszyscy — wołają na pożegnanie.

Do zobaczenia na przyszły rok.

St. Sieński



Krysia Weimer i Irenka Kazimierska tańczyły solo krakowiaka na uroczystym zakończeniu kolonii letnich w Polsce.

Państwo odbudowuje kościoły

Górujące nad miastem czy osiedlem wieże kościołów stanowiły wygodny cel dla niemieckiej artylerii. Majestat świątyń nie zdołał pohamować germańskiej żądzy niszczenia. Świadczą o tym setki zburzonych kościołów, których w żaden sposób nie można podciągnąć pod miano obiektów wojskowych. Powodem tej niszczycielskiej zaciekłości, prócz bezmyślnego barbarzyństwa, był również fakt, że kościoły te stanowiły cenne zabytki budownictwa dawnych wieków, klejnoty architektury romańskiej, gotyku, renesansu czy barcku i świadczyły o wysokiej kulturze naszego narodu. A Niemcom właśnie szło o zniszczenie polskiej kultury w „praniemieckim" kraju.

Polska Ludowa stara się zaspokoić wszystkie potrzeby swych obywateli. Potrzeby związane z wyznaniem nie stanowią wyjątku od tej zasady. Państwo Ludowe nie tylko zapewnia obywatelom wolność sumienia, a ich dzieciom w szkołach naukę religii, lecz dba także o odbudowę miejsc modlitw i obrzędów.

Według posiadanych przez nas niepełnych danych, w roku 1947 państwo przeznaczyło na odbudowę kościołów około 132,5 milionów złotych. Za te pieniądze odbudowano 106 kościołów, z czego 25 w samej Warszawie. W następnym roku odbudowano 68 kościołów. Zmniejszenie się liczby odbudowanych obiektów nie zostało spowodowane zmniejszeniem kredytów, bo te wzrosły do ponad 156 milionów zł; przyczyną jest fakt, że o ile w r. 1947 odbudowywano kościoły stosunkowo mniej zniszczone, to w r. 1948 odbudowa ogarnęła także obiekty uszkodzone w większym stopniu. W ciągu dwu ostatnich lat państwo wyłożyło na odbudowę kościołów ponad 288,6 milionów zł. Brak jeszcze danych z roku bieżącego, należy jednak przypuszczać, że globalna cyfra kredytów ma tendencję zwyżkową.

Państwo nie tylko spieszy z pomocą finansową w odbudowie tych kościołów, którą rozpoczęły władze kościelne, lecz również z własnej inicjatywy je odbudowuje i to niekiedy prawie wyłącznie za własne pieniądze. Niemal wszystkie kościoły Wrocławia rozpoczęto odbudowywać z inicjatywy władz państwowych. Władze kościelne przyłączyły się do tej akcji dopiero później, gdy najważniejsze roboty zostały już wykonane.

Przy odbudowie kościołów przedstawiających wartość zabytkową państwo nie poprzestaje na pomocy finansowej. Za pośrednictwem konserwatorów wojewódzkich troszczy się o zachowanie wszystkich architektonicznych walorów zabytku. Niejednokrotnie prowadzi się mozolne prace nad odtworzeniem pierwotnego wyglądu świątyni, która w trakcie rozbudowy, przebudowy i niewłaściwie prowadzonych remontów zatraciła swój pierwotny charakter. Można się o tym przekonać na przykładzie odbudowy kościołów poznańskich.

W roku ubiegłym prowadzono prace nad odbudową katedry (3 miliony zł), kościoła św. Jana (1 milion zł), kościoła św. Marcina (0,5 miliona zł), kościoła pobernardyńskiego (0,5 miliona zł), oraz poczyniono przygotowania do odbudowy klasztoru pobernardyńskiego. Katedra stoi na nie dość pewnym gruncie i wskutek licznych katastrof, jakie ją spotykały oraz wstrząsów od strony ulicy, przechyla się na stronę północną. Aby temu zapobiec, mury katedry otoczono „gorsetem" żelbetowym, z zewnątrz niewidocznym, projektu prof. Lucjana Ballenstaedta. W kościele św. Jana zrekonstruowano strzaskany portal romański oraz ustawiono w głównym ołtarzu tryptyk gotycki, specjalnie uzyskany z Muzeum Wielkopolskiego.

Niemcy spalili również jeden z najstarszych polskich kościołów, tum w Łęczycy. Jest to wspaniały zabytek architektury romańskiej. Kościół ten posiadał przed wojną bogaty skarbiec, w którym znajdowały się przedmioty tak cenne, jak np. klęcznik królowej Jadwigi. Spalone mury niszczały wskutek wpływów atmosferycznych. Stracilibyśmy ten cenny zabytek, gdyby nie interwencja państwa, które z wielkim nakładem kosztów przystąpiło do odbudowy. Kuria Biskupia zainteresowała się tumem dopiero później.

Prawie wyłącznie z pieniędzy państwowych odbudowuje się bazylikę w Trzemesznie, farę w Szydłowie, rotundę kościoła w Puławach i wiele, wiele innych zabytkowych świątyń.

Wyłącznie z pieniędzy państwowych odbywa się konserwacja ołtarza Wita Stwosza. Do roku 1948 pochłonęła ona 7.5 miliona zł, a obecnie kosztuje 500 tys. zł miesięcznie.

Państwo odbudowuje nawet zabytkowe plebanie, jak np. w Kurowie (woj. Lubelskie). Na odbudowę katedry w Lublinie wyasygnowało państwo dotąd ok. 820 tys. zł.

Dużo miejsca zajęło by wyliczenie wszystkich kościołów odbudowanych przez władze państwowe, lub z ich pomocą

Po 9-ciu etapach »Tour de Pologne« drużyna Polska na III miejscu



Drużyna narodowa Polski. Stoją od lewej: Wyględa, Wrzesiński, Rzeźnicki, Kapiak, Nowoczek, Wójcik, kpt. drużyny — Napierała i Sałyga

W ostatnim numerze podaliśmy klasyfikację w Tour de Pologne po czterech etapach. Po ostatecznym obliczeniu okazało się, że narodowa drużyna Polski uplasowała się na trzecim miejscu, a nie jak podaliśmy na drugim. Drugie miejsce zdobyli Włosi z czasem o trzy minuty lepszym od Polaków, a 2 minuty gorszym od liedra wyścigu Rumunii. Za nami znalazły się drużyny: (podajemy kolejno wg. klasyfikacji w tabeli) Anglii, Danii, Francji, Czechosłowacji, Finlandii, Polonii francuskiej i Szwajcarii.

Klasyfikacja indywidualna przedstawiała się następująco:

1. Niculescu (Rumunia) — 21:21,43,
2. Locatelli (Włochy) — 21:22,26,
3. Sandru (Rumunia) — 21:24,43,
4. Spalazzi (Włochy) — 21:26,15,
5. Wójcik (Polska) — 21:27,02,
6. Saunders (Anglia) — 21:33,07,
7. Nowoczek (Polska) — 21:33,26,
8. Olsen (Dania) — 21:36,46,
9. Wrzesiński (Polska) — 21:37,57,
10. Wyględa (Polska) — 21:38,55,
24. Napierała (Polska),
28. Rzeźnicki (Polska,
31. Siemiński (Ogniwo).

Na etapie V Bydgoszcz — Gdynia o długości 176 km rozgorzała zacięta walka pomiędzy czołowymi zespołami. Niedaleko za Tczewem czwórka Polaków inicjuje ucieczkę (Wrzesiński, Kapiak, Rzeźnicki i jadący w konkurencji klubowej Piegat). Za czwórką uciekinierów podąża Włoch Zuchelli, który nie wytrzymał tempa i odpadł od czołówki na 85 km. Na 90 km Wrzesiński zderza się nieszczęśliwie z Rzeźnickim, obydwaj jadą wkrótce dalej, ale tempo słabnie. Za Świeciem do czołówki dochodzą kolarze zagraniczni. Francuzi, Riegert i Alix oraz Rumun — Niculescu i Włoch Locatelli, uciekają, podąża za nimi grupa pięciu kolarzy. Niestety Polaków tam nie widać, jak to się mówi, zarżnęło ich własne tempo. Ostatecznie na metę w Bydgoszczy wpada pierwszy Niculescu (Rumunia), który na finiszu wyprzedza o gumę Ammenhofa (Dania). W sekundowych odstępach wpadają następnie na metę: 3) Olsen — Dania, 4) Spalazzi — Włochy, 5) Clark — Anglia. Pierwsi z Polaków zajęli następujące miejsca: 10) Wrzesiński, 12) Nowoczek, 13) Sałyga, 16) Siemiński.

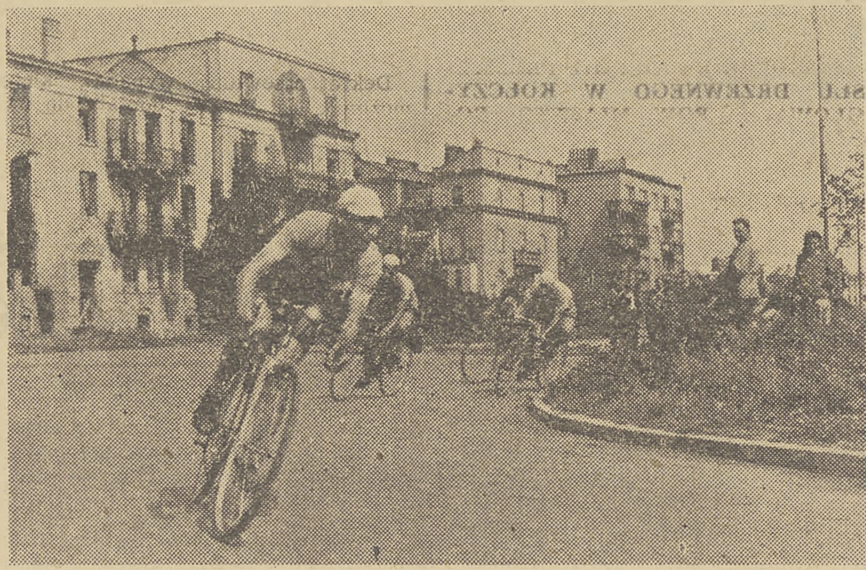
Zespołowo etap V wygrała Rumunia przed Danią, Włochami i Francją. Polska znalazła się na szóstym miejscu z czasem o 7 minut gorszym od zwycięzcy.

Po pięciu etapach w klasyfikacji drużynowej prowadziła Rumunia, na drugim — Włochy, 3) Polska, 4) Dania, 5) Anglia, 6) Francja, 7) Czechosłowacja, 8) Polonia Francuska, 9) Szwajcaria. Polskę od Rumunii dzieliło 11 minut różnicy. Polonię francuska przeszło 4 godziny.

Indywidualnie prowadził nadal fenomenalny kolarz rumuński Niculescu, 2) Locatelli — Włochy, 3) Sandru — Rumunia, 4) Spalazzi — Włochy. Polacy zajęli miejsca następujące: Wójcik — piąte, Nowoczek — siódme, Wrzesiński — dziewiąte.

Na etapie VI Bydgoszcz — Poznań długości 162 km Polacy pojechali taktycznie znacznie lepiej i w klasyfikacji drużynowej zajęli drugie miejsce za Rumunią. Na trzecim miejscu znaleźli się Anglicy, na czwartym Włosi, Francuzi zdobyli piąte, za nimi Finowie, Polacy z Francji, Duńczycy i Szwajcarzy.

Na mecie w Poznaniu pierwszym był Spalazzi — Włochy, w pół minuty wpadli na taśmę Francuz Lemay, Niculescu i Sandru — Rumunia, Wójcik — Polska, Negoes — Rumunia, Wrzesiński i Wittek — Polonia francuska.



Czołówka kolarzy na ostrym zakręcie w Oławie. Nie ma w niej Aleksandra Sowy — naszego rodaka z Francji, jest on już o 2 km w przodzie

Po sześciu etapach prowadzą nadal Rumuni z czasem o sześć minut lepszym od Włochów, a o 13 od Polaków.

Na VII etapie Poznań — Wrocław 186 km spotkał nas do pewnego stopnia zawód. Kolarze polscy przybyli na metę w drugiej dziesiątce — Wrzesiński był 11-ty, Napierała — 12-ty, Nowoczek — 14-ty, Wójcik — 17-ty. Miłą niespodzianką natomiast była bardzo dobra lokata naszego rodaka z Francji Wittka, który zdobył trzecie miejsce za Anglikiem Clarkiem Francuzem Riegert. Zwycięstwo drużynowe tym razem przypadło Francji, 2-gie miejsce — Anglii, 3) Rumunia, 4) Włochy, 5) Polska. Polonia francuska na ósmym miejscu.

VIII etap z Wrocławia do Katowic (137 km) zakończył się sukcesem kolarzy polskich. Po niezmiernie zaciętej walce na ośmiu etapach, drużyna polska wysunęła się na drugie miejsce mimo, że na etapie Wrocław — Katowice byliśmy trzecim zespołem. (Pierwsza Anglia, druga Rumunia). Czwarte miejsce niespodziewanie zdobyli Finowie, przed Francją, Danią i Włochami.

Polak z Francji — Aleksander Sowa bohaterem VIII etapu

Największą jednak sensację sprawił nieznany dotąd **Aleksander Sowa — Polak z Francji**, który wygrał etap w niespotykanym stylu, bo z przewagą 6 i pół minuty nad Olsenem — Dania, który przyjechał drugi. Młodziutki jeszcze Polak przed Oławą wyrwał do przodu w tak kim tempie, że po kilku minutach czołówka kolarska straciła go z oczu.

Po finiszu lotnym za Brzegiem w pogoń za Polakiem ruszył jedynie Szwajcar Gheri, który po wściekłej jeździe doszedł naszego rodaka z Francji i długi czas jechali we dwójkę. Czołowi kolarze wyścigu nie spieszyli się gonić uciekinierów. Każdy w pamięci miał samotną jazdę przez 125 km Duńczyka Ostergaarda na trasie Olsztyn — Gdańsk. Nie będzie przesady jeśli powiemy, że wyczyn Duńczyka był bohaterski, niestety smutnie się skończył. Ostergaard wskutek nad miernego osłabienia musiał wycofać się z wyścigu. W momencie ucieczki Sowy, do Katowic było 150 km — nie było więc po co się śpieszyć. Tymczasem dzielny Polak rwał do przodu jak szatan, przekraczając szybkość 40 km na godzinę. Na 110 km Sowa miał już 11 minut przewagi nad pozostałymi, a jego towarzysz Gheri (Szwajcaria) odpadł. Polak z Francji wygrał wszystkie lotne finisze, wzbudzając niesłychany entuzjazm wśród tysięcznych rzesz obserwujących wyścig.

Katowice już niedaleko — Samotny Sowa przejeżdża przez Pyskowice, Gliwice, Zabrze, Bytom wśród szpaleru pół miliona widzów. Trzeba bowiem wiedzieć, że cała Polska interesuje się niesłychanie wyścigiem. Na całej trasie, we wszystkich miastach i wsiach, kto żyw biegnie na szlak, którym przebiega trasa wyścigu.

Proszę sobie wyobrazić młodego kolarza, jadącego samotnie przez 30 km wśród rozentuzjamowanego szpaleru rodaków. A co się działo na mecie, Aleksander Sowa na pewno do końca życia nie zapomni. Entuzjazm tłumów to mało, szał radości, fotoreporterzy, radio, naręcza kwiatów, wiwaty i co chwilę Sowa leciał w górę podrzucany rękoma śląskich entuzjastów kolarstwa wśród których nie brakowało i reemigrantów z Francji. Zresztą gdzie ich nie ma w Polsce?

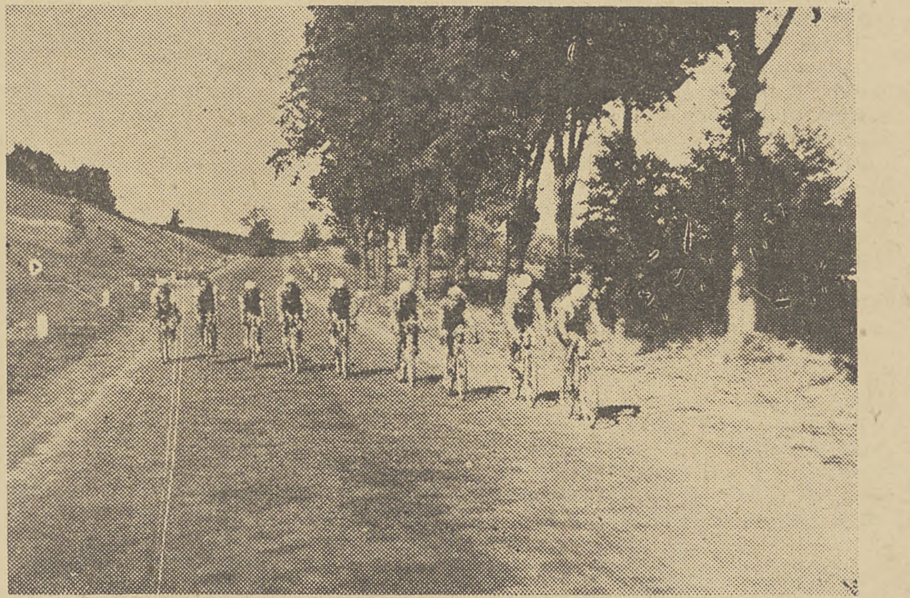
Kolarze polscy jadący cały czas w czołówce, znów mieli pecha. Podobnie jak w Gdańsku na kilka kilometrów przed metą posypały się defekty gum, a wiadomo przecież, że jechało się w tempie po nad 40 km na godz. i każda minuta opóźnienia kosztuje drogo. Niesłychany upór i ambicja zrobiły swoje — zespołowo zajęliśmy trzecie miejsce, tym samym w łącznej klasyfikacji po ośmiu etapach kolarze polscy znaleźli się na drugim miejscu za Rumunią, a przed Włochami, Francją i Danią.

Etap IX z Katowic przez Kraków do Zakopanego (186 km) przyniósł naszym barwom dotkliwą porażkę. Drużyna polska zajęła 5-te miejsce, indywidualnie pierwszy z Polaków uplasował się dopiero siedemnasty (Napierała). Oczywiście pech prześladował nas i tym razem, ale trzeba przyznać, że na ciężkim terenie górskim byliśmy gorsi od kolarzy zagranicznych. Zespołowo IX etap wygrała Francja, 2) była Rumunia, 3) Włochy, 4) Anglia, 5) Polska, 6) Dania, 7) Czechosłowacja, 8) Finlandia, 9) Polonia francuska, Drużyna szwajcarska została zdekompletowana i nie jest klasyfikowana, kolarze jej jadą w konkurencji indywidualnej.

Pierwszym na mecie w Zakopanem był Anglik Clark, 2) Olsen — Dania, 3) Gheri — Szwajcaria.

Klasyfikacja drużynowa po 9 etapach

1)	Rumunia	146:17:55
2)	Włochy	146:44:52
3)	Polska	146:47:55
4)	Anglia	146:54:10
5)	Francja	147:02:42
6)	Dania	148:56:42
7)	CSR	150:12:47
8)	Finlandia	151:37:03
9)	Polonia Franc.	154:07:41



Czołówka kolarzy na pięknej trasie V etapu Gdynia — Bydgoszcz.

Skrzynka pytań

P. Kowaliński — Nográdveröce, Węgry — Słownik techniczny jak również pierwszorzędne słowniki polsko-rosyjskie i rosyjsko - polskie, jakie pragnie Pan nabyć, były wydane, ale cały nakład został już wyczerpany. W sprzedaży są jeszcze tylko słowniki podręczne.

Niepijwoda — wieś Wołoczko, gm. Dobro. — Prosimy zakomunikować swoim znajomym, iż w myśl dekretu z dn. 14.4.1948 r. o zasiłkach i pomocy dla żołnierzy oraz ich rodzin, prawo do zasiłku mają w zasadzie tylko ci rodzice żołnierzy poległych, którzy byli na utrzymaniu tych żołnierzy. Decyzję o przyznanie zasiłku jednorazowego i zasiłków miesięcznych wydaje dowódca okręgu wojskowego, w sprawie zaś zasiłków stałych orzekają zarządy gmin.

Jeśli rodzice poległych żołnierzy nie byli na ich utrzymaniu, Ministerstwo Obrony Narodowej może w drodze wyjątku, przyznać rodzicom zasiłki.

Adamski W. — Hamburg. — Wydaje nam się, że najodpowiedniejszą dla Pana szkołą byłoby gimnazjum przemysłu papierniczego. Gimnazja tego typu mieszczą się (wymienimy te, przy których jest internat) w Głuchołazach, ul. Roli-Żymierskiego 5, Jelenia Góra, ul. Kilińskiego 10a, Jeziorna koło Warszawy, Łódź, ul. Zamenhofa 10, i Pabianice, ul. Armii Czerwonej 56.

Nauka w gimnazjach trwa 3 lata. Od kandydatów wymagane jest ukończenie 7 klas szkoły powszechnej i zdanie egzaminu wstępnego z języka polskiego, matematyki i nauki o państwie.

Po ukończeniu gimnazjum uczniowie otrzymują tytuł czeladnika i mogą rozpocząć już pracę zarobkową, lub też uczyć się dalej w liceach przemysłu paperniczego. Ukończenie liceum daje tytuł technika i prawo wstępu na wyższą uczelnię.

Szkoły o których mowa wyżej podlegają Centralnemu Zarządowi Przemysłu Papierniczego mieszczącemu się w Łodzi przy ul. Więckowskiego 33. Tam też może się Pan zwrócić o dokładniejsze informacje.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZARZĄD OKRĘGOWY PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH W POZNANIU, POSZUKUJE:

35 kowali,
28 stelmachów,
64 traktorzystów,
rymarzy,
murarzy,
ogrodników,
ślusarzy-mechaników.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla pracowników rolnych.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Poznaniu, ul. Czarneckiego 9.

OKRĘGOWY ZARZĄD LUBUSKI PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH, POSZUKUJE:

10 rodzin pracowników rolnych, jako ordynariuszy stałych,
11 kowali,
12 stelmachów,
rymarzy,
szwajcarów,
kowali.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla pracowników rolnych.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Poznaniu, ul. Czarneckiego 9.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE, WROCŁAW, UL. ŁOWIECKA 13/17, POSZUKUJE:

100 niewykwalifikowanych robotników do prac budowlanych.

Warunki płacy: wynagrodzenie od 49 do 54 zł na godzinę, plus 200 zł dziennie, tytułem delegacyjnego dodatku.

Kwatery zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

POMORSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W KOŁCZYGŁOWACH, POW. MIASTKO, POSZUKUJĄ:

wykwalifikowanych kowali, znających produkcję wozów i przyczepek.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej grupa VI — przeciętny zarobek miesięczny od 16—25.000 zł.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Słupsku, Al. Wojska Polskiego 29 a.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW K. TARNOWA, POSZUKUJE:

księgowych-bilansistów.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg tabeli płac i zaszeregowań pracowników spółdzielczych — kategoria IV.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Tarnowie, ul. Brodzińskiego 14.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE ODDZIAŁ NR 2 W BYDGOSZCZY, UL. FORDOŃSKA 89, POSZUKUJE:

15 cieśli,
zbrojarzy,
dekarzy,
rutynowanych spawaczy.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym.

Kwatery zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Bydgoszczy, ul. 2 Stycznia 2.

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBORSTWO BUDOWLANE W GDAŃSKU—WRZESZCZU, POSZUKUJE:

600 niewykwalifikowanych robotników.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej dla pracowników budowlanych — praca akordowa.

Kwatery zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gdańsku — Wrzeszczu, ul. Konarskiego 1.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO W GDAŃSKU — OLIWIE, POSZUKUJE:

50 murarzy,
30 cieśli,
15 betoniarzy,
zbrojarzy,
10 stolarzy budowlanych.

Warunki płacy: wynagrodzenie 664 zł dziennie. Przy pracy akordowej zarobek dzienny wynosi do 1.000 zł.

Kwatery zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gdańsku — Wrzeszczu, ul. Konarskiego 1.

Dekret o zaciąganiu zobowiązań i spłacie dawnych długów

W poprzednim numerze podaliśmy zasadnicze dane o nowym dekrecie w sprawie zaciągania długów i spłaty zobowiązań dłużnych. Dziś podamy niektóre szczegóły z postanowień tego dekretu.

V. OBOWIĄZEK DOPŁATY

Dekret przewiduje wypadki, kiedy możliwe jest żądanie dopłaty do należności przerachowanej według zasad, które przytoczyliśmy w poprzednim artykule. Taka dopłata jest możliwa, o ile zobowiązanie ma charakter prywatno - prawny i jeśli powstało przed wprowadzeniem do obiegu biletów Banku Narodowego, tj. przed sierpniem 1944 r. Żądanie dopłaty jest uwarunkowane pewnymi okolicznościami, które muszą zachodzić po stronie wierzyciela. Mianowicie tylko ten wierzyciel jest uprawniony do żądania dopłaty, który tak w chwili powstania zobowiązania (przed sierpniem 1944 r.), jak w chwili wystąpienia z wnioskiem o dopłatę czerpał swe dochody wyłącznie bądź z prowadzenia gospodarstwa mało lub średniorolnego, bądź z wynagrodzenia za pracę. To wynagrodzenie za pracę nie może przekraczać kwoty, która będzie w najbliższej przyszłości przez Radę Ministrów określona.

W niektórych wypadkach obowiązek dopłaty nie może być ustalony. Jeśli mianowicie dłużnik czerpie swoje dochody wyłącznie z wynagrodzenia za pracę, albo jeśli dłużnik jest wykonawcą narodowych planów gospodarczych (Skarb Państwa), samorząd itp.), nie może on być zobowiązany do jakiejkolwiek dopłaty ponad kwotę, która wypada z przerachowania dawnych należności zasad omówionych w poprzednim artykule.

O dopłacie orzeka sąd. Sąd kieruje się zasadą słuszności, uwzględniając materialne położenie tak dłużnika jak i wierzyciela. Ale dekret zakreśla granicę, której dopłata nie może przekraczać. Tą granicą jest równowartość 1,75 kg żyta według jego wartości w chwili ustalenia dopłaty (w chwili obecnej np. taka równowartość wyraża się kwotą ok. 30 zł). Ustaloną przez sąd dopłatę dolicza się do każdego złotego) a więc np. w chwili obecnej maksymalna kwota, którą dłużnik mógłby w opisanych warunkach otrzymać za jednego złotego równa się ok. 31 zł).

VI. ALIMENTY I RENTY DOŻYWOTNIE

Przez alimenty rozumie się należności przypadające od osoby na rzecz innej osoby z tytułu obowiązku utrzymania. Przez rentę dożywotnią w niniejszym wypadku należy rozumieć kwotę, którą pewna osoba zobowiązała innej osobie płacić do kresu życia osoby uprawnionej z tytułu zawartej umowy (np. sprzedaży nieruchomości itp.).

Wysokość należności pieniężnych z tytułu alimentów i rent dożywotnich ustalonych przed dniem 6 sierpnia 1949 r. w drodze umowy, wyroku lub ugody sądowej, sąd określi, uwzględniając sytuację majątkową dłużnika i charakter świadczenia.

VII. PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI Z OBLIGACJI I LISTÓW ZASTAWNYCH.

Należności z obligacji i listów zastawnych emitowanych przez banki instytucje kredytu długoterminowego itp. przerachowuje się według zasad opisanych już w poprzednim artykule, tj. według zasady złoty za złoty, a jeśli chodzi o należności w walutach obcych lub w złocie — według kursu ustalonego przez Bank Polski.

VIII. SPŁATY DOKONANE ORAZ NALEŻNOŚCI USTALONE WYROKIEM.

Jeśli zobowiązanie zostało spłacone przed wejściem w życie dekretu, tj. przed 6 sierpnia br., wierzyciel nie może kwestionować spłaty z tej przyczyny, że wysokość należności została ustalona przy spłacie w sposób odmienny od przepisów dekretu. Jeśli natomiast należność została spłacona częściowo, przepisy dekretu mają zastosowanie do niespłaconej reszty.

Jeśli przed dniem wejścia w życie dekretu, tj. przed 6 sierpnia 1949 r. należność została już ustalona prawomocnym wyrokiem, ale na innych zasadach niż przewidziane w dekrecie, nowe przepisy mają zastosowanie tylko w tym wypadku, jeśli, mimo wyroku, zobowiązanie nie zostało umorzone W razie częściowego umorzenia zobowiązania, przepisy dekretu mają zastosowanie do nieumorzonej części.

POSZUKUJĄ

Czosnowskiego Romana ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka **Czosnowska Zofia**, zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Hojczyk Eryka ur. 23.8.1912 r. w Lipinach Śląskich, s. Augusta i Marii w 1943 r. przymusowo powołanego do wojska niemieckiego, przebywającego w 1946 r. w Anglii, poszukuje żona **Hojczyk Łucja**, zamieszkała Lipiny Śląskie, pow. Katowice, ul. Kościuszki 14.

Kujawskiego Maksymiliana zaginionego na terenie W. Brytanii, poszukuje ojciec **Maksymilian Kujawski**, zamieszkały w Lipinkach k. Warlubia pow. Świecie, Pomorze.

Kot Rozalii, c. Andrzeja i Katarzyny, ur. 21.8.1923 r. w Sokalu, przebywającej w 1942 r. na robotach w Jakofried poczta Domübrück, Weiden, Niemcy, poszukuje **Paulo Ferdynand**, zamieszkały Radków Kłodzki, ul. Ogrodowa Dl. Śl.

Lamperta Stefana, ur. 14.12.1923 r. s. Klemensa, który w 1942 r. wstąpił do Armii Polskiej na terenach Azji, a w 1947 r. przebywającego na terenach W. Brytanii, poszukuje matka **Lampert Aniela**, zamieszkała Rybocice, poczta Słubice n/Odrą, pow. Rzepin.

Ożarowskiego Władysława ur. 1890 r. wywiezionego do Niemiec w 1944 r. z Włodzimierza, obecnie przebywającego prawdopodobnie w Anglii, poszukuje żona **Ożarowska Józefa**, zamieszkała Hrubieszów, ul. — Żeromskiego 36.

Rataj Bohdana, Macieja, ur. 2.2. 1925 r. w Warszawie, więźnia obozu Oranienburg i Ravensbrück, a następnie von Friedrichschafen (koło jeziora Badeńskiego) poszukuje matka. Kto wiedział by coś o losach poszukiwanego, proszony jest o podanie wiadomości na adres: Warszawa, ul. Flory 5 m. 28.

Sutor Franciszka ur. 28.3.1910 r. w Jęzorze, s. Józefa i Augusty, przebywającego do 1945 r. pod adresem: Bei Josef Winkler in Hof Post Schöllnecht Niederbeiern, poszukuje żona **Sutor** Anastazja, zamieszkała Jęzor, poczta Sosnowiec 4, ul. Mostowa N.

Szweda Józefa urodzonego we wsi Pianie, gm. Malin, pow. Dubno, woj. wołyńskie, ostatnio zamieszkałego w Niemczech pod adresem: beim Bauer Buslasm in Stalberggerfeld Kreis Leer Cost Steckhausen Zkolole Ostresland, poszukuje i prosi o podanie jakichkolwiek wiadomości: Szwed Anna zam Olsztyn, ul. Grabowskiego 29 m. 2.

Walciszewskiego Józefa ur. 1905 r. w Sanoku, w 19039 r. przebywającego w Ostaszkowie (ZSRR) poszukuje siostra. Kto wiedziałby o losie poszukiwanego, proszony jest o powiadomienie na adres: **Zofia Walciszewska**, Sanok, ul. Mickiewicza 27, woj. rzeszowskie.

Wiśniewskiego Franciszka, przebywającego w obozie DP Camp. „Magdalen" Villach Kärnten Oesterreich poszukuje żona **Wiśniewska Weronika**, zamieszkała Brodnica n/Drwęcą, ul Rynek 23.

WYDAWCA URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa, Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23. Telefon 89580, wewnętrzny 178 B-85140

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej RSW „Prasa", Warszawa, Smolna 12

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



Jedwabie z Milanówka cieszą się zasłużoną sławą u pań. Na zdjęciu ręczne malowanie tkanin. Sukienka z tego materiału jest elegancka i... dosyć droga.





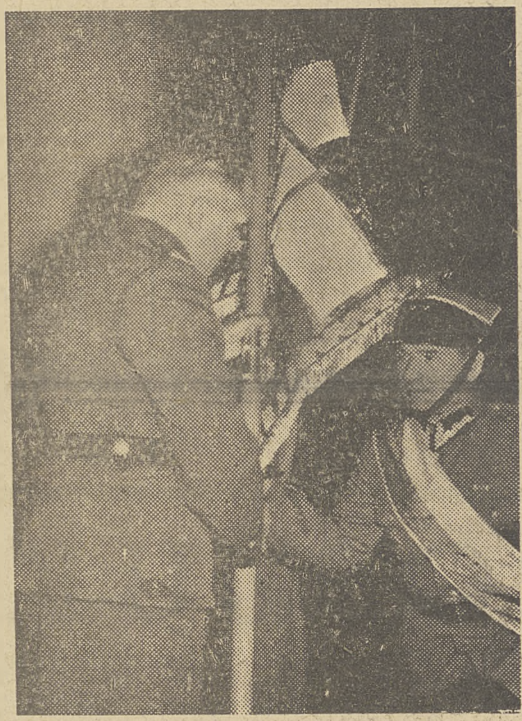
26 ub. m. w piątą rocznicę wyzwolenia Rumunii, odbyła się w Warszawie uroczysta akademia, w której udział wzięli członkowie Rządu, przedstawiciele partii politycznych i społeczeństwa. Na zdjęciu u góry przemawia ambasador Rumunii — Jola. Z prawej wystawa fotografiki rumuńskiej w Warszawie.



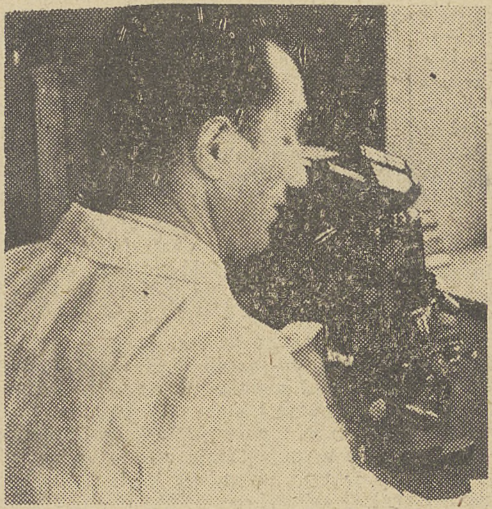
Junacy „Służba Polsce" ze Śląska w okresie lata pracowali przy odbudowie Stolicy. Swą pracą i postawą zjednali sobie sympatię warszawiaków, toteż na ich pożegnanie przybyło „pół Warszawy". U góry widzimy dzielnych junaków przy pracy.



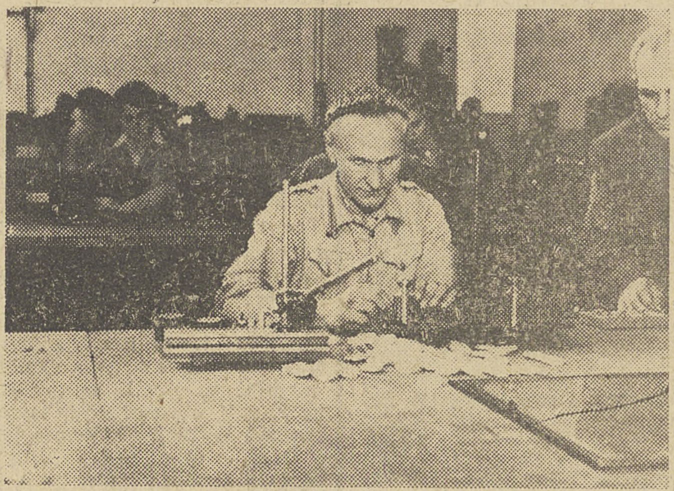
W wielu miastach i osadach polskich przeprowadzane są na dużą skalę prace restauracyjne zabytków historycznych, m. in. zamku w Ojcowie, gdzie odkryto w czasie prac nieznane dotąd arkady. Na zdjęciu fragment prac kamieniarskich.



W związku z Kongresem Połączeniowym Związków Kombatanckich odbyło się w Warszawie uroczyste zebranie Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację Koła Warszawa-Śródmieście. W czasie zebrania odbyło się wręczenie sztandaru. Na zdjęciu moment wręczenia.



W laboratoriach i instytutach naukowych prowadzone są intensywne prace badawcze nad wynalezieniem skutecznych środków przeciwko chorobom. Państwo wkłada w to olbrzymie sumy, uczeni zaś wytężoną pracę.



Państwowe Zakłady Pomocy Szkolnych do grudnia br. wyprodukują różnorodnych pomocy szkolnych za sumę 355 milionów zł. Olbrzymie straty wojenne i zaniedbania okresu przedwrześniowego niedługo należeć będą do przeszłości: Państwo postawiło sobie za cel — każde dziecko w szkole i to w dobrej szkole.



Dzieci to nasz największy skarb. Delegaci zagraniczni zwiedzający Polskę są pełni podziwu dla osiągnięć na polu opieki nad dzieckiem. To oto milusińskie sfotografowane zostały przy zabawie w Żłobku nr 4 w Warszawie.